ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème PIĄTEK, 2 listopada 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 2 Novembre 1951 Nr. 259

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | *Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur:* Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

List z Ameryki

Churchill - Truman

Pokłosie wyborcze w Anglii i kampania prezydencka w U.S.A.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w październiku 1951

Powrót Winstona Churchilla do władzy na Downing - Street i przyjazd lorda Halifaxa do Waszyngtonu otwarły wrota do zabiegów churchillowskich — zwołania w bliskim czasie spotkania: Churchill—Truman. W razie przybycia Churchilla, jako nowego premiera brytyjskiego na rozmowy do „Białego Domu" w Waszyngtonie — przewiduje się, iż stanowiłyby one akcję wstępną do ewentualnego spotkania Churchilla ze Stalinem i Trumanem.

Sekretarz Stanu Acheson przybywa do Paryża z liczną delegacją amerykańską na sesję Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Wraz z Achesonem odpłynął do Europy na pokładzie „America" delegat St. Zjedn. do O.N.Z. Austin oraz amb. Jessup. Również uda się do Paryża na tym samym statku p. Rooseveltowa.

Występ senatora Tafta

Wybory brytyjskie i ich wynik — powrót na widownię międzynarodową Churchilla podziałały elektryzująco na rozwijającą się właśnie w Stanach Zjednoczonych wyborczą kampanię prezydencką. Senator Taft już obecnie zgłosił oficjalnie swą kandydaturę na prezydenta republikańskiego.

Republikanin Taft naturalnie widzi w zwycięstwie konserwatystów w Anglii — wstęp do poprawy gospodarczej przez zaniechanie laburzystowskich metod tak zw. „opiekuńczego państwa" (Walfare State). Republikańskie koła w Ameryce oceniły wynik brytyjskich wyborów, jako „zamknięcie" socjalistycznego rozdziału w historii W. Brytanii". Taft domaga się obcięcia budżetu obronnego Stanów Zjedn., twierdząc, iż przy obecnej skali wydatków federalnych — zagraża Ameryce poważna inflacja. Taft wyliczył, iż deficyt wzrasta, mimo nakładania przez Administrację Trumanowską nowych, wielomilionowych podatków, i że niedobór osiągnie sumę 25-ciu miliardów dol. w roku skarbowym 1953.

Działając z Taftem w komitecie wyborczym republikan Bridges, ze stanu New Hamphire, wyuszczył już w mowie, wygłoszonej w Chicago, w zarysie linię polityki zagranicznej republikanów spod znaku Tafta. Żądają oni mocniejszego kursu wobec Rosji w sensie nieustępliwości wobec komunistów i żądania „koncesji za każdą udzieloną koncesję" — n. p. na polu stosunków gospodarczych, lub swobody podróżowania w obu krajach i służby prasowej. Republikanie wysuwają, jako następny punkt swej polityki zagranicznej — poprawę jakości amerykańskiego wywiadu zagranicznego, dalej szybkie zakończenie koreańskiej wojny — zwycięstwem lub wycofaniem się z Korei. Następne „punkty" linii polityki zagranicznej Tafta przewidują:

Linia polityki zagran. Tafta

a) Zaprzestanie popierania „europejskiego kolonializmu" wśród narodów Azji i Afryki;

b) pomaganie zachodnim Niemcom w odzyskaniu siły, tak by stały się one sojusznikiem w walce przeciw pochodowi komunizmu;

c) włączenie Hiszpanii, Turcji, Grecji i Włoch na „pełnych członków" w zbiorowym systemie bezpieczeństwa dla Europy;

d) zezwolenie Japonii na dozbrojenie się dla własnej obrony;

e) przyjęcie programu scalonej obrony zachodniej półkuli (obu Ameryk);

f) naprawienie organizacji Narodów Zjednoczonych i naleganie na to, by we wszystkich zbiorowych akcjach zabezpieczenia pokoju, wszystkie wolne narody dawały odpowiedni (do swych zasobów) wkład. Wreszcie republikanie planują w ramach swej polityki zagranicznej — „czystkę" w Departamencie Stanu.

Podczas, gdy republikańska partia Tafta ma już w terenie działający komitet wyborczy, to demokraci nie wiedzą jeszcze czy prez. Truman będzie się ponownie ubiegał o wybór w 1952 roku.

„Eisenhower na prezydenta"

Najwięcej domysłów budzi sprawa, czy ostatecznie w kampanii prezydenckiej stanie do walki gen. Eisenhower i to jako kandydat demokratyczny, względnie czy ubiegać się zechce o urząd w „Białym Domu", jako kandydat skrzydła republikańskiego, które prowadzone przez przeciwników Tafta zachowuje w stosunku do Europy — orientację współpracy zamiast polityki izolacji i odosobnienia się od starego świata. Okoliczność, iż Taft ma już swój własny komitet wyborczy i za tym rozpoczyna wstępną kampanię prezydencką sprawiła, iż odbywają się w pełni przygotowania do zorganizowania komitetu: „Eisenhower na Prezydenta". „Gen. Eisenhower jest wprost w wyjątkowej sytuacji, gdyż jest popierany zarówno przez demokratów, jak i republikanów z umiarkowanego, czyli tak zw. międzynarodowego skrzydła".

Narazie koła waszyngtońskie oczekują przyjazdu do Stanów Zjednoczonych Churchilla i rozmów w „Białym Domu", któreby miały prowadzić do spotkania trójki: Truman—Stalin—Churchill. Ale prez. Truman nie kwapi się do wyjazdu na nowe spotkanie jałtańskie, natomiast nie przypuszcza się, by Stalin odważył się pokazać w Waszyngtonie!

L. Lech

Norwegia odpowiedziała Rosji na zarzuty w sprawie baz na Szpicbergu

OSLO. — Rząd norweski doręczył przedstawicielowi Rosji w Oslo tekst odpowiedzi na notę sowiecką, oskarżającą Norwegię, jakoby oddała ona swoje bazy na wyspach Niedźwiedzich i na Szpicbergu do dyspozycji naczelnego dowództwa armii atlantyckiej. Odpowiedź norweska odrzuca raz jeszcze twierdzenia sowieckie i podkreśla, że żadna z baz na wymienionych wyspach nie została nikomu oddana oraz, że nie są tam tworzone żadne bazy. Ponadto rząd norweski wskazuje, że pakt atlantycki, do którego Norwegia należy, ma wyłącznie charakter obronny.

Nowy zamach przy pomocy plastyku pod Epernay

Reims. — Nowego zamachu przy pomocy plastyku dokonano w nocy w wiosce Fromentières, położonej w powiecie Epernay. Nieznany osobnik podłożył materiał wybuchowy przed domem wdowy Lantenois, przy szosie do Montmort.

Trzy pokoje na parterze zostały zniszczone. Mieszkańcy domu, którzy znajdowali się na pierwszym piętrze, nie odnieśli ran. Jest to czwarty zamach tego rodzaju od miesiąca w powiecie Epernay.

Kapitalną wagę Stanów Zjedn. w obronie Europy

podkreślił wicepremier Bidault w Nowym Jorku

Nowy Jork. — Wicepremier rządu francuskiego i minister obrony narodowej Bidault w oświadczeniu do prasy podkreślił, że sytuacja w Europie poprawia się z miesiąca na miesiąc. Mimo to Europa nie zdołałaby się jeszcze sama obronić w razie ataku. **„Pomoc Stanów Zjedn. i obecność wojsk amerykańskich w Europie zachodniej są przeto nadal czynnikami kapitalnej wagi dla obrony Europy zachodniej"** — oświadczył wicepremier Bidault, który w Waszyngtonie spotka się z amerykańskim sekretarzem stanu dla obrony narodowej Lovettem.

Oświadczenie powyższe jest pośrednią odpowiedzią na agitację senatora Tafta, zwolennika wycofania wojsk amerykańskich z Europy.

*

Amerykańska brygada samolotowa przybywa do Francji

PARYŻ. — Celem wzmocnienia obrony lotniczej Europy przybędzie amerykańska brygada samolotowa do Francji. Na razie brygada stacjonować będzie pod Bordeaux.

*

Manewry atomowe okazały możliwość szybkiego zakończenia wojny koreańskiej

WASZYNGTON. — Jak zapewniają tutaj manewry atomowe wykazały, że siły zbrojne Stanów Zjedn. rozporządzają obecnie taką bronią atomową, iż w razie potrzeby mogłyby przy jej pomocy zakończyć bardzo szybko wojnę na Korei.

*

Rozmowy z Niemcami posuwają się z trudem naprzód

BONN. — Rozmowy, jakie prowadzi kanclerz Adenauer w sprawie opracowania nowego statutu Niemiec w miejsce statutu okupacyjnego posuwają się bardzo powoli naprzód. Wyznaczone na środę posiedzenie z Wysokimi Komisarzami odroczono do piątku. Projekt nowego statutu ma być następnie przedłożony rządom Francji, W. Brytanii i Stanów Zjedn. do decyzji.

---

15 wyroków śmierci w procesie szpiegowskim w Syrii

Damaszek. — Sąd wojskowy w Damaszku skazał w środę 15 osób na kary śmierci pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Izraela. 5 skazanych zostało zaocznie. 5 dalszych osób otrzymało kary dożywotniego więzienia, a 3 pozostałe skazane zostały na kary więzienia od 3 do 5 lat.

Statek debarkacyjny najechał na minę

Dwóch zabitych, 2 zaginionych

Saigon. — W czasie operacji, zwanej „Zigzag", w dniu 27 października br. uległ poważnemu uszkodzeniu lekki statek debarkacyjny, natrafiwszy na minę nieprzyjacielską, na rzece Saigon. Mina eksplodowała.

Donoszą o dwóch zabitych, dwóch zaginionych i około 20 rannych. Ofiarami są marynarze oraz żołnierze francuscy i vietnamscy. Najciężej rannych przewieziono helikopterami do Saigonu.

Rzucił bombę z zemsty za zwolnienie z pracy

3 zabitych

MEDIOLAN. — Robotnik, zwolniony przez firmę mediolańską, z zemsty wrzucił bombę do biura dyrektora. Dyrektor, jego sekretarka i sprawca zemsty, zginęli na miejscu.

Samolot zapalił się na lotnisku w Orly

6 rannych

PARYŻ. — Dwumotorowy samolot „Bretagne", niedawno dostarczony kompanii Air-Algerie, stanął w płomieniach we wtorek po południu, w chwili, gdy gotował się do startu z lotniska w Orly.

Pracownicy lotniska pospieszyli natychmiast z pomocą, umożliwiając 39 osobom opuszczenie samolotu. Sześć osób jest lekko rannych, w czym dwaj ratownicy.

Dwudniowe wakacje szkolne

PARYŻ. — Zarządzenie Ministerstwa Wychowania Narodowego postanawia, że piątek 2 i sobota 3 listopada będą wolne od nauki w szkołach na obszarze całej Francji. Uczniowie skorzystają zatem z czterodniowego odpoczynku, łącznie z dniem Wszystkich Świętych i niedzielą.

Wielką sieć szpiegowską zorganizowała Rosja także w Szwecji

Proces w Sztokholmie demaskuje sowieckich szpiegów

SZTOKHOLM. — W Sztokholmie toczy się proces szpiegowski przeciwko Ernestowi Hilding Anderssonowi, szwedzkiemu inżynierowi marynarki, który prowadził akcję szpiegowską na rzecz Rosji, zbierając wiadomości wojskowe przeciwko Szwecji i przeciwko W. Brytanii.

Prokurator Werner Rhyniner oświadczył, że jest to jeden z najpoważniejszych procesów w historii Szwecji. Wypadek ten może być porównany ze szpiegowskimi aferami atomowymi w W. Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Jako wspólników wymienił prokurator Konstantina Vinogradowa, sekretarza sowieckiej ambasady w Szwecji, Mikołaja Orłowa, zastępcę sowieckiego attaché dla spraw morskich, oraz korespondentą agencji TASS, Wiktora Anissimowa.

Oskarżony przyznał się, że dostarczał Rosji wiadomości o obszarach na północnych wybrzeżach Szwecji w Zatoce Botnickiej, następnie o fortecy w Boden, gdzie znajduje się główny szwedzki punkt oporu przeciwko ewentualnym atakom od Wschodu na dalekiej Północy Szwecji.

Andersson wyznał również, że na żądanie Rosji udzielał regularnie informacyj agentom sowieckim o obronnych morskich bazach szwedzkich, o pogotowiu floty szwedzkiej oraz o stanie modernizacji szwedzkich jednostek morskich na Bałtyku oraz w Zatoce Botnickiej.

W dwóch wypadkach, jak to zeznał oskarżony, udawał się on na pokład statków brytyjskich 'wizytujących szwedzką bazę morską w Karlskrona, by zebrać wiadomości dla sowieckich agentów. Jako specjalnie zaproszony, Andersson dostawał się w miejsca, które były niedostępne dla innych i każdorazowo opracowywał szczegółowe raporty dla swoich sowieckich przyjaciół. Dowiadywał się on ponadto, jakie były nastroje wśród załogi statków brytyjskich, czy oficerowie i marynarze interesowali się pogłoskami o wojnie, rozwojem sytuacji międzynarodowej oraz czy okręty wojenne brytyjskie przygotowane są do akcji.

Oskarżony dodał, że pierwszym sowieckim urzędnikiem, z którym zetknął się, był Vinogradow, sekretarz ambasady rosyjskiej w Sztokholmie. Andersson odwiedził Vinogradowa w jego prywatnym mieszkaniu, gdzie po wypiciu większej ilości wina i po dobrym obiedzie, odpowiadał na różne zapytania, dotyczące szwedzkich jednostek morskich. Tam spotykał często korespondenta TASS, Anissimowa, któremu doręczył w lecie 1948 roku dokumenty o swoich kwalifikacjach. W końcu 1949 roku Andersson otrzymał propozycje, by zostać agentem rosyjskim, na co się zgodził.

---

10 marynarzy spaliło się żywcem

Buffalo. — Tragiczna katastrofa, która wydarzyła się na jeziorze Erie, w porcie Buffalo, pociągnęła za sobą śmierć 10 marynarzy. Jak donosiliśmy, nastąpiło tam zderzenie szkuty - naftowca ze statkiem „Peroscot". Szkuta, przewożąca 145 tys. hl. benzyny, eksplodowała i stanęła w płomieniach. Kapitan „Perobscot", Louis Guette i jego sternik, Roy Richardson, mimo, że ciężko ranni skierowali swój statek ku wybrzeżu, dzięki czemu uratowali życie większości załogi. 10 marynarzy poniosło śmierć.

Następczyni tronu W. Brytanii u prezydenta Trumana

Waszyngton. — Księżna Elżbieta, następczyni tronu Wielkiej Brytanii i książe Filip Edynburski, przybyli do Waszyngtonu na dwa dni jako goście prezydenta Trumana.

Wysokość budżetu zostanie określona, gdy pomoc amerykańska będzie dokładnie znana

PARYŻ. — W uzupełnieniu oświadczenia premiera Plevena o polityce gospodarczej i finansowej rządu, złożonego przed Komisją Finansową Zgromadzenia Narodowego, dodać należy, iż dokładna kwota budżetu na rok 1952 nie mogła jeszcze zostać określona ze względu na niepewność co do wysokości pomocy amerykańskiej. Rokowania, toczące się w Waszyngtonie, potrwają kilka tygodni.

Min. Budżetu, Courant zaznaczył, iż fundusz równowartości z planu Marshalla nie przekroczy 60 miliardów fr., ale nie wiadoma jest wysokość pomocy wojskowej.

*

Podrożenie tytoniu

PARYŻ. — Min. budżetu, p. Courant, oświadczył w Komisji Finansowej, że premier Pleven zadecyduje sam o dacie, od której nastąpi podrożenie tytoniu. Cena papierosów „Gauloises" ma zostać podwyższona do 80 fr. za paczkę, a tytoniu „gris" do 100 fr.

*

Monety 50-frankowe ukażą się w r. 1952

PARYŻ. — Francuska mennica państwowa wybija obecnie monety 50-frankowe z bronzu-aluminium. Wypuszczenie w obieg tych monet jest przewidziane w r. 1952.

Znachor skazany za leczenie chorych

NANCY. — P. Wiktor Jacques, spawacz fabryki Domecourt, zamieszkały w Jeuf, znany był od pewnego czasu w okolicy Nancy, jako świetny znachor, który wyleczył niejednego ciężko chorego. Ponieważ jednak jego leczenie miało według obowiązujących przepisów charakter bezprawny, został oskarżony przez Izbę Lekarską. Rozprawa odbyła się we wtorek i „cudowny" znachor został skazany na 12.800 fr. grzywny oraz na odszkodowanie dla Izby Lekarskiej.

Jeuf podobno nigdy nie domagał się od pacjentów żadnych honorariów. Miał on wyleczyć chorych w kilku wypadkach określonych przez lekarzy jako „beznadziejne".

Chociaż miał on dużo pacjentów, to jednak pracował dalej w swojej fabryce, żyjąc skromnie wraz ze swoją rodziną.

Prezydent Auriol otworzy 6 listopada sesję Ogólnego Zgromadzenia O.N.Z.

Paryż. — W dniu 6 listopada, o godz 15-tej prezydent Francji, Vincent Auriol dokona w Pałacu Chaillot otwarcia 6. Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pięciuset policjantów francuskich będzie czuwało przez 3 miesiące nad bezpieczeństwem delegatów, przybyłych na sesję O.N.Z.

Oprócz służby bezpieczeństwa, zostanie przydzielonych do obszaru ONZ, 150 policjantów, którzy codziennie będą kierowali ruchem 400—500 samochodów wewnątrz i zewnątrz Pałacu ONZ. Wozy te muszą być zaopatrzone we wstęgi o barwach Narodów Zjednoczonych.

Wiadomości krótkie

WERSAL. — Pogrzeb b. królowej portugalskiej, Amelii, odbył się w środę rano.

KOPENHAGA. — Marszałek Montgomery przybył do Kopenhagi na rozmowy z duńskimi przywódcami wojskowymi i politycznymi.

Za szpiegostwo na rzecz Warszawy i Moskwy

12 agentów wysiedlono już z W. Brytanii

w tym dwóch z najbliższego otoczenia gen. Andersa

Dostarczyli m.in. reżimowi warszawskiemu dokumentów przeciw zasądzonym w Warszawie współpracownikom Mikołajczyka

Londyn. — Prasa tutejsza donosi, że władze brytyjskie już wysiedliły z W. Brytanii 12 agentów reżimu warszawskiego, dla którego zorganizowali sieć szpiegowską. Wśród wysiedlonych dwaj, **Piotr Bajan i Stan. Bajdur, należeli do najbliższego otoczenia gen. Andersa** (jak tego dowodziła fotografia w „Narodowcu", a pokazująca gen. Andersa w przyjacielskiej rozmowie z Bajdurem).

Nazwiska wysiedlonych brzmią: Piotr Bajan, Stanisław Bajdur, Tomasz Bonar, Henryk Grabowski. Konrad Janiszewski, Zygmunt Kościesza, Mieczysław Henryk Nowak, Jan Paczek, Władysław Schirmer, Józef Skalec, Paweł Śliwa, Janusz Korwin-Świderski.

Śliwa przyznał, że kilka walizek pełnych dokumentów byłego rządu polskiego w Londynie oddał agentom warszawskiego reżimu.

Jak przypuszczają, dokumenty te reżim warszawski zużył w procesie przeciwko 4 generałom i 5 pułkownikom, zarzucając im współpracę z Mikołajczykiem oraz w procesie przeciw Kulerskiemu, Siudakowi i innym współpracownikom Mikołajczyka.

* * *

Wychodztwo zaś w działalności agentów reżimu warszawskiego w najbliższym otoczeniu gen. Andersa może znaleźć przyczynę, dla których w Londynie nie tylko nikt nie ujął się za zasądzonym w Warszawie na dożywotnie więzienie Adamem Czekalskim (posądzonym o pisanie korespondencyj do „Narodowca"), ale w ogóle o sprawie tej — głośnej we Francji — nic nie pisano. Dochodzi do tego, że w Londynie nie wspomniano ani słowem o skazaniu paryskiego organu reżimowego na wysoką karę i odszkodowanie za oszczerstwa i obelgi miotane przeciw „Narodowcowi" i jego redaktorowi. Współpraca ta widoczna obecnie tłumaczy także, dlaczego w procesie Wandy Jakubowskiej w Paryżu adwokat jej mógł się powołać przeciw „Narodowcowi" na wysoce pochwalny artykuł „Orła Białego" (organu gen. Andersa) o filmie „Ostatni Etap" zbojkotowanym przecież przez społeczeństwo polskie w Kraju i odrzuconym przez Wychodztwo.

Walka londyńskich i paryskich agentów reżimu warszawskiego z „Narodowcem" prowadzona jest wspólnymi wysiłkami przez londyńską sanację i reżim warszawski i uzgadniana za pośrednictwem takich agentów jak Bajdur, Bajan i towarzysze.

Pytania, które kilkakrotnie już stawialiśmy w tej sprawie doznały wreszcie odpowiedzi sensacyjnej przez wielu niespodziewanej, a potwierdzającej całkowicie co w tej sprawie pisaliśmy w „Narodowcu".

Trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM. — W Bolonii odczuto w środę liczne wstrząsy ziemi, co wywołało zrozumiałe zaniepokojenie wśród ludności. Wiele rodzin spędziło noc poza miastem lub po wioskach sąsiadujących z Bolonią.

Apel o zorganizowanie stałej pomocy dla uciekających spod dyktatury komunistycznej

2000 osób miesięcznie ucieka na Zachód z narażeniem życia

Nowy Jork. — Prasa amerykańska wszczęła szeroką kampanię na rzecz pomocy dla uchodźców zza żelaznej kurtyny. Ukazał się wielki apel wzywający do utworzenia organizacji, której celem byłoby **udzielanie pomocy uciekającym z krajów, ujarzmionych przez Sowiety. Według inicjatorów tej kampanii, liczba uchodźców dochodzi do 2.000 miesięcznie.**

Na poparcie projektowanej akcji, apel przedstawia bilans tragicznego położenia w krajach satelickich:

masowe deportacje na Węgrzech; przymusowe przesiedlenia w Rumunii wszystkich mieszkańców w strefie 45 km szerokości wzdłuż granicy jugosłowiańskiej; **likwidacja dziesiątek tysięcy „elementów nie zasadniczych" w Polsce i w Czechosłowacji**; eliminacja ze wszystkich miast bułgarskich a szczególnie z Sofii, wszystkich tych, którzy z bliska lub z daleka, mieli jakikolwiek kontakt z dawniejszymi partiami niekomunistycznymi i t. d.

Niektórym udaje się jednak uciec spod tego terroru, oświadcza manifest i przytacza najgłośniejsze ucieczki: pociąg z Selb, połowiacz min z Ystad, **samolot ćwiczebny, zajęty przez czterech Polaków w Warszawie**, albo najdramatyczniejszy ze wszystkich epizod sześciu skazanych na przymusowe roboty w kopalniach uranu w Joachimowie, którzy wykopali tunel podziemny ku wolności....

W celu przyjścia z pomocą uchodźcom, manifest proponuje **utworzenie od „Stambułu do Sztokholmu", łańcucha „posterunków granicznych wolności"**, celem dopomożenia „tym, którzy wybrali naszą stronę w światowej walce wolności przeciwko niewolnictwu".

Manifest powiada, że „tak długo, jak mężczyźni i kobiety, mieszkający poza żelazną zasłoną wiedzą, iż jeżeli narażają się na śmierć, przekraczając druty kolczaste na granicach, są pewni, że zostaną dobrze przyjęci i wspomożeni, **nadzieja i pragnienie wolności mogą być utrzymane.**

Jeżeli jednak, pozbawieni wszelkiej nadziei, staną się bezsilnymi mieszkańcami krajowych obozów koncentracyjnych, nie pozostanie im nic innego, jak poddać się i staną się automatycznymi częściami maszyny ujarzmiającej, która zniszczyłaby wszelką wolność wszędzie..."

Wśród sygnatariuszy apelu figurują pp.: Warren Austin, gubernator Dewey, generał Clay, uczony atomowy Vannevar Bush, William Green, przewodniczący amerykańskiej federacji pracy, Herbert Hoover, admirał Nimitz, Douglas Fairbanks Jr, John dos Passos oraz katolicki filozof francuski Jacques Maritain.

Kwiaty na groby...



(Foto: Record)

Kobiercem chryzantem pokryte są dzisiaj cmentarze. Rozkwitłe korony tych kwiatów zdają się już przez samą naturę chylić w hołdzie Zmarłym.

Chryzentema stała się niejako znakiem smutku, symbolem Święta Zmarłych.

W kwiaciarniach, na rynkach kwiatów, przed cmentarzami, wszędzie widać było od kilku dni żywe pęki chryzantem. Dzisiaj są one złożone na grobach. Pozostaną tam przez kilka dni, jako wyraz łączności między światem żywych i zmarłych, aż je... zważy mróz.

O wiele liczniejsze są jednak dzisiaj groby, na których nie ma chryzantem. To mogiły żołnierskie, groby ofiar wojny, rozrzucone hen po całym świecie.

Niech nasze wspomnienia o nich będą dla tych mogił najpiękniejszą chryzantemą!

Obiecując mieszkania,

wyłudził od naiwnych kilka milionów franków

PARYŻ. — Policja paryska aresztowała niejakiego Henri Grang, który chodząc od kawiarni do kawiarni, obiecywał poszukującym mieszkania, luksusowy apartament, a wziąwszy następnie zaliczkę tytułem odstępnego, znikał bez śladu. W ten sposób oszukał on cały szereg ludzi, „zarabiając" łącznie kilka milionów franków.

Przybywszy do kawiarni, Grang nawiązywał rozmowę, przedstawiając się za pensjonowanego wyższego urzędnika kolejowego. W toku rozmowy oświadczał, że ma zamiar przenieść się na prowincję i wobec tego jego luksusowy apartament będzie mógł odstąpić komuś potrzebującemu.

Oczywiście apartamentu takiego nigdy nie posiadał, ale poszukujących mieszkania, zwłaszcza w Paryżu, jest bardzo dużo.

Za każdym więc razem ktoś z przysłuchujących się tej rozmowie podchodził do Granga, prosząc go o odstąpienie mu tego mieszkania. Rokowania między ofiarodawcą a poszukującym kończyły się ugodą, z tym jednakowoż, że oszust znalazł zawsze sposób na wyłudzenie od swej ofiary pewnej sumy pod takim, czy innym pozorem.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ideały

Lubimy się chełpić ideałami, i to nie tylko jednostki, ale każde, większe czy mniejsze zrzeszenie ludzkie, wybiera sobie pewien ideał, do którego dążyć powinno.

Niestety w praktycznym życiu bywa zupełnie odwrotnie, bo zamiast dążyć do danego ideału, zwykle pomija się go, lub idzie się w kierunku wręcz przeciwnym.

Najwyższym ideałem ludzkości jest Bóg, i ku Tej doskonałości winna dążyć ludzkość cała. W Bogu zawarte są bowiem wszelkie doskonałości. Jeżeli kto, to przede wszystkim chrześcijanie winni wznosić się tu tej doskonałości, uszlachetniać się, iść śladami Chrystusa. Lecz w istocie, czy my tam dążymy? W dużej mierze możnaby nas nazwać chrześcijanami z nazwy, a Europę krajem, czy terenem misyjnym. Bo chociaż mamy przepiękne świątynie, wspaniałe rzeźby, wzniosłe malarstwo religijne, to jednak czyny nasze nie idą w parze ze sztuką. Chrześcijanin bowiem powinien się wzorować na życiu Chrystusa i wypełniać przepisy zawarte w przykazaniach miłości Boga i bliźniego i w dziesięciorgu przykazań Bożych. I tak, mamy miłować Boga Naszego nadewszystko. A my co robimy? Bardzo rzadko spotkałoby się człowieka, któryby Pana Boga kochał nadewszystko. Najbardziej jest dziś przez ludzkość umiłowany pieniądz i wygodne życie. Dzisiaj bowiem pieniądz zakrył postać Boga i człowiek weń wierzy, jak ongiś ci, którzy hołd oddawali złotemu cielcowi. Wszyscy dziś gonią za pieniądzem. — Ci, co są bogaci, pragną go mieć więcej, a ci co żyją w niedostatkach, łakną także pieniędzy.

W parze z zanikiem miłości Boga, idzie również, a nawet w jeszcze większym stopniu, lekceważenie miłości bliźniego. Kogo dziś obchodzi bliźni? Oziębła nawet wzajemna miłość w rodzinie. Widzimy jaka jest wielka różnica pomiędzy bogatym a biednym. chociaż jeden i drugi są wyznawcami wiary chrześcijańskiej, i chociaż obydwaj do kościoła chodzić będą, to jednak rzadko się zdarzy, ażeby ten bogaty wsparł biednego; rzadko się zdarzy, ażeby bogaty pracodawca rzetelnie wynagradzał swego pracownika. A przecież jeden i drugi jest człowiekiem i mają oni równe potrzeby, tak fizyczne jak i moralne, różne zaś potrzeby kulturalne.

Mówimy dziś o postępie techniki i wszelakiej wiedzy, a gdzie jest postęp socjalny? Gdzie jest miłość bliźniego? W miastach dzisiejszych, ile pięknych i wabiących wystaw! Co za wspaniałe towary, aparaty, śliczne suknie i ubrania, wystawy jubilerskie. Dla kogo one są? Przeciętny człowiek może tylko na nie popatrzeć przez szybę, kupić czegoś nie jest w stanie, bo jego zarobek nie wystarcza na skromne utrzymanie rodziny. Każdy z nas podziwia przejeżdżające ulicami samochody. Robociarz jednak o kupnie tego marzyć nie może, to nie dla niego. On czuje się szczęśliwym, gdy może sobie rower kupić. I ten biedny człowiek nigdzie nie może znaleźć bliźniego. Wszędzie musi stanąć na szarym końcu. A przecież, ci wszyscy dyrektorzy, wielcy właściciele, to nie kto inni jak ludzie i wielu z nich żyje z pracy rąk tego biednego.

To też zaszczytu godną akcję podjął kler francuski, który wszedł do warsztatów pracy, podziemi kopalń i tam żyjąc i pracując wśród uciśnionych, broni swych bliźnich przed wyzyskiem, i podtrzymuje wśród swych towarzyszów pracy moralny pierwiastek. Ci księża zasługują w pełni na uznanie.

W krajach misyjnych, nowo przyjęty chrześcijanin rozdaje swój majątek pomiędzy ubogich, sam stając się biednym, idzie on za wzorem Chrystusa. I dokąd idzie świat, pomijając te piękne dwa przykazania? — Leci w przepaść nowej pożogi wojennej. Cóż znaczą te wszystkie konferencje przy zielonych stołach, kiedy nic tam nie opiera się na miłości. Co znaczą te stosy aktów nadrukowanych i zawierających różne pakty, kiedy trudnoby się tam doszukać wyrazu Bóg.

A zajrzyjmy do naszych organizacji, z których każda ma także swój cel i ideał. Przeważnie są to jednak martwe litery, a rzadko wprowadzane w czyn.

Dziś kłamstwo pragnie opanować świat. Jeśli nie otrząśniemy się, jeśli nie będzemy szukali srodków zapobiegawczych, to będziemy łatwiej przyjmowali kłamstwa aniżeli prawdę! Postarajcie się więc w perwszym rzędze, o wprowadzenie w czyn celów i organizacji, do których należymy.

Roman Pobudka.

Parlament francuski przed wielkimi zadaniami

Premier Pleven stara się umocnić swe pozycje zaatakowane przez kongres radykałów

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w listopadzie 1951.

6 listopada rozpocznie się zwykła sesja jesienna parlamentu francuskiego, której oczekuje się z ciekawością.

W okresie wakacji parlamentarnych odbyły się bowiem wybory do samorządów departamentalnych, które przyniosły pewne sukcesy partiom środka, a nawet prawicy. Rząd jednak opiera się na dotychczasowej większości złożonej z radykałów, niezależnych i M.R.P. przy cichym poparciu socjalistów.

Premier Pleven zabrał się do umocnienia swojego oparcia u stronnictw, które dotychczas udzieliły mu zaufania. Stronnictwa te bowiem na skutek uchwalenia zapomóg dla szkolnictwa wyznaniowego nie są zgrane, gdyż M.R.P. przeprowadziło zapomogi przy pomocy głosów R.P.F., mimo oporu socjalistów i radykałów.

Budżet problem numer 1

Dochodzą do tego trudności z preliminarzem budżetowym, zamykającym się bardzo poważnym niedoborem, który trzeba będzie pokryć z nowych dochodów, bądź też pożyczkami. Bez wprowadzenia nowych podatków w takiej czy innej formie, pokrycie niedoboru budżetowego jest jednak nie do pomyślenia. A wiadomo, że nikt z lekkim sercem nie głosuje za wprowadzeniem nowych ciężarów podatkowych.

Gdyby atoli plany rządu Plevena w dziale skarbu państwa nie spotkały się z całkowitym zrozumieniem stronnictw większości, spodziewaćby się należało nowego przesilenia rządowego, zwłaszcza po przebiegu kongresu radykałów. Wiadomo, że Herriot wprost zalecał zrobienie próby z rządem opartym także o R.P.F.. Próbę taką uważał p. Herriot za nieuniknioną, ale nie wierzy w jej powodzenie. Sądzi więc, że dopiero po takiej nieudanej próbie będzie można stworzyć na nowo rząd środkowo - lewicowy.

Polityka zagraniczna

W ciągu listopada należy się również spodziewać w parlamencie wielkiej debaty na temat francuskiej polityki zagranicznej. Prawie wszystkie stronnictwa opozycyjne wysunęły żądanie dyskusji publicznej nad sprawami zagranicznymi. Stronnictwa koalicji rządowej również życzą sobie tej dyskusji wobec zbierającej się sesji.

Sprawy gospodarcze

Parlament będzie musiał zastanowić się również nad wielu zagadnieniami gospodarczymi. Rząd przygotowuje plan przywozu najkonieczniejszych materiałów, takich jak węgiel, surowiec włókienniczy itp., ale pragnie zmniejszyć przywóz dolarowy o 60 milionów dol. Parlament niewątpliwie zastanowi się także nad zagadnieniem cen i walki z drożyzną. W tym porządku rzeczy dyskusja nad problemem przywrócenia ruchomej skali zarobków może okazać się dość gorąca. Stronnictwo radykałów społecznych, na swoim kongresie odbytym w Lyonie w ub. tygodniu, postanowiło bowiem wystąpić przeciw systemowi ruchomej skali zarobkowej. Sprawa urzędników państwowych i ich klasyfikacji służbowej (pragmatyki) również może wypłynąć w czasie dyskusji. Ostatnia manifestacja profesorów gimnazjalnych wykazała bowiem, że wśród urzędników panuje niezadowolenie z powodu zacierania się stopni służbowych wyższych z niższymi, gdy chodzi o wynagrodzenie.

Rewizja konstytucji, rozbudowa i ubezpieczenia społeczne

Jak widzimy, przed parlamentem stoi kilka nielada problemów, do których dochodzi jeszcze zagadnienie rewizji konstytucji. Żądali jej i radykałowie, domagając się zniesienia inwestytury dla kandydata na premiera, rozszerzenia praw Senatu, nazywanego Radą Republiki oraz szeregu innych mniej ważnych postanowień.

Minister odbudowy p. Claudius Petit przygotowuje dla parlamentu obszerny plan budowy mieszkań.

Komisja pracy przygotowuje projekt rewizji statutu ubezpieczeń społecznych, będących od pewnego czasu w stałym niedoborze. Sprawa ta będzie również przedmiotem żywego zainteresowania wszystkich stronnictw, które wnoszą swoje poprawki.

* * *

Sesja jesienna parlamentu, jak widzimy, ma obfity i niełatwy porządek obrad.

J. Urban

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Fryderyk Wilson, zamieszkały w Terre Haute, Ind., zatelefonował do komisariatu policji i oświadczył zdumionemu sierżantowi co następuje: „W ciągu ostatnich trzech godzin wypiłem sześć szklanek piwa. Obawiam się, że piwo poszło mi do głowy i że w następstwie tego zbiję moją żonę. Proszę bardzo mnie aresztować, by nie doszło do.. komplikacji".

■ Do banku Pacific National Bank w Seattle, koło Waszyngtonu, włamał się w nocy nieznany osobnik. Złodziej rozbił automaty z papierosami i cukierkami. Skradł papierosy i słodycze, natomiast nie wziął ani jednego centa.

■ Burzliwe zakończyło się zebranie członków Stow. Przyjaciół Gołębi w mieście austriackim Kufstein. Czterech przyjaciół i dwie przyjaciółki gołębi przewieziono z rozbitymi głowami (następstwo bójki) do szpitala.

Manifestacje komunistyczne w Teheranie

20 rannych

TEHERAN. — Perska partia komunistyczna „Tudeh" zorganizowała we wtorek manifestacje antybrytyjskie i proegipskie. Około 3 tys. komunizujących studentów przechodziło ulicami miast, wznosząc okrzyki wrogie Anglii. Interweniowała policja perska, która rozproszyła manifestantów.

Pochód manifestantów zatrzymał się na pewien moment przed parlamentem perskim, gdzie poczęto krzyczeć chóralnie: „Precz z imperialistami anglo-saskimi! Niech żyją komunistyczne Chiny! Niech żyje Północna Korea!"

Równocześnie delegacja nacjonalistów złożyła w komisji parlamentarnej projekt rezolucji, która obejmuje slogany i hasła głoszone przez komunistycznych manifestantów. Jest to jeszcze jeden dowód, że Rosja i jej agenci komunistyczni w Persji działają za pomocą nacjonalistów.

Szef sztabu generalnego marynarki francuskiej



(Foto: Record)

Wiceadmirał Nomy został mianowany szefem sztabu generalngo marynarki francuskiej. Spełniał on te funkcje już od kilku miesięcy, zastępując chorego admirała Lamberta.

*

Mossadek przedłuża swój pobyt w U.S.A.

Waszyngton. — Premier perski Mossadek przedłuża coraz bardziej swój pobyt w Stanach Zjednoczonych. We wtorek odwiedził go amerykański podsekretarz stanu dla spraw Środkowego Wschodu. Rozmowa dotyczyła sprawy podjęcia rokowań anglo-perskich.

*

Harriman w Londynie

Londyn. — Specjalny wysłannik prez. Trumana, A. Harriman przybędzie w piątek do Londynu. Przypuszcza się, że w czasie swojego pobytu w stolicy W. Brytanii, Harriman poinformuje ministra Edena o przebiegu dotychczasowych rozmów z Mossadekiem w U.S.A.

BASRA. — Persowie uruchamiają niektóre laboratoria w rafinerii nafty w Abadanie.

Jugosławia apeluje o pomoc wojskową do U.S.A.

BELGRAD. — Przemawiając do amerykańskich korespondentów w środę, jugosłowiański zastępca szefa sztabu, generał Dapcewicz, oświadczył, iż jego zdaniem Rosja ma 100 bomb atomowych. Generał apelował do U.S.A. o pomoc w postaci samolotów odrzutowych oraz niezbędnego materiału dla wybudowania w Jugosławii nowoczesnych lotnisk. Dapcewicz podkreślił, że Jugosławia otoczona jest z trzech stron przez satelitów Rosji. Bliski współpracownik Tity powiedział, że Rosja była przygotowana do podjęcia już w 1948 roku ataków na Jugosławię, ale nie miała jeszcze rozwiązanego zagadnienia bomby atomowej. Atak został odłożony, ponieważ Rosjanie obawiali się reakcji ze strony USA.

200 żołnierzy będzie mógł przewieźć brytyjski wodnopłatowiec „S.R. Princess"

Londyn. — W Wielkiej Brytanii został zbudowany nowy olbrzymi wodnopłatowiec, „Saunders-Roe Princess" Samolot ten ma dwa pokłady i będzie mógł przewieźć równocześnie 105 pasażerów.

Wodnopłatawiec ten wyposażony jest w 10 motorów odrzutowych. Ma on 45 metrów długości i 17 metrów wysokości. Łączna rozpiętość skrzydeł wynosi 65 metrów. Promień działania tego samolotu wynosi 7.500 kilometrów. Po usunięciu foteli dla pasażerów może on przewieźć 200 żołnierzy na odległość ponad 5 tysięcy kilometrów.

Przeciętna szybkość wynosi około 600 klm na godzinę.

Chociaż wodnopłatowiec ten został skonstruowany dla służby cywilnej, to jednak pierwsze trzy typy zostaną oddane do dyspozycji R.A.F.

Loty próbne odbędą się z początkiem przyszłego roku, po całkowitym zmontowaniu motorów.

Japonia nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Watykanem

TOKIO. — W wyniku rozmów odbytych między legatem apostolskim, J.E. Furstenbergiem, a japońskim wiceministrem spraw zagranicznych, Sadao-Iguchi, zawarty został układ w sprawie przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Japonią a Watykanem.

Pierwszym reprezentantem Japonii w Watykanie ma być p. Kojiro Inouve.

Po wyborach i utworzeniu nowego rządu w Wielkiej Brytanii

LONDYN — (Od wł. koresp.). — Wyniki wyborów brytyjskich całkowicie odpowiadają ostrożnym zawsze przepowiedniom „Narodowca".

Wzajemny stosunek sił obu wielkich stronnictw mało się zmienił. Raczej można powiedzieć, że konserwatyści zajęli miejsce Str. Pracy i na odwrót.

Ilość głosów oddanych na wspomniane stronnictwa jest w istocie rzeczy niemal równa. Liberałowie bardziej jeszcze skurczyli swój i tak minimalny stan posiadania.

Logika przemawia więc silnie na rzecz rządu koalicyjnego. Nie wydaje się on jednak możliwy, chyba że sytuacja zagraniczna W. Brytanii pogorszyłaby się jeszcze więcej.

Churchill wydaje się być jeszcze w pełni sił mimo 77 lat i zapewnie swoją energię głównie poświęci sprawom polityki zagranicznej. Olbrzymi autorytet osobisty, jakim się cieszy zarówno w Ameryce, jak i na kontynencie europejskim, powinien mu to ułatwić.

Churchill nie będzie jednak wygodnym przeciwnikiem dla igrających ogniem imperializmu sowieckiego nacjonalistów Środkowego-Wschodu.

W polityce wewnętrznej mało się zmieni, poza chyba „odpaństwowieniem" przemysłu żelazo-stalowego i — być może — przywróceniem wyborczych „okręgów uniwersyteckich".

Cokolwiek mówili mówcy na wiecach, było publiczną tajemnicą w Str. Pracy; zarówno związki zawodowe, jak i lewicowa grupa p. Bevana, liczyły się raczej, i to bez przykrości, z przegraną.

P. Bevan dąży do opanowania zarządu Stronnictwa Pracy, w którym obecnie ma za sobą tylko drobną mniejszość. Na razie będzie to niemożliwe, gdyż p. Attlee, cieszy się wielką powagą. Bevan ma jednak duże szanse do kariery kierowniczej w przyszłości jako znakomity mówca opozycyjny. Zaś Związki Zawodowe, acz będące najsilniejszą podporą b. rządu p. Attlee, czuły się niewątpliwie mocno skrępowane tą właśnie rolą, zmuszającą je do ciągłego przeciwdziałania dalej idącym żądaniom podwyżkowym pracowników przedsiębiorstw państwowych. Strajkować przeciwko „własnemu" rządowi już całkiem nie wypadało. Stąd właśnie te ciągłe „dzikie strajki", zorganizowane przez samozwańcze komitety, korzystające z niezadowolenia mas robotniczych z „wysługiwania się rządowi" przez oficjalne związki. Jest to niezmiernie trudne zagadnienie społeczne, wynikające bezpośrednio z upaństwowienia i będące przestrogą na przyszłość. Jak konserwatyści sobie poradzą ze związkami — zobaczymy. Będzie to dla nich ciężki orzech do zgryzienia.

r.

Śmierć księdza w czasie odprawiania Mszy świętej

WERONA — (Od wł. koresp.). — Gdy wczoraj rano proboszcz parafii Volon di Zevio zaczął odprawiać codzienną Mszę św., nic nie wskazywało na tragiczne jej zakończenie. Tymczasem ksiądz Francesco Burato nie zaczął jeszcze odmawiać ewangelii, gdy nagle zachwiał się i runął w objęcia ministranta.

Wierni, licznie zebrani w kościele, zauważyli od razu, że ulubiony ich proboszcz jest już w agonii. Przybyły natychmiast lekarz stwierdził jedynie zgon z powodu udaru sercowego. Wypadek ten wywołał w całej prowincji Werona wielką konsternację. Ksiądz Burato był ogólnie znany i lubiany.

(joten).

Grupa chłopów bułgarskich wybrała wolność w Turcji

ANKARA. — Terror, jaki panuje w Bułgarii, powoduje, że coraz liczniej uciekają z tego kraju zarówno robotnicy, jak i chłopi, działacze opozycyjni, jak również młodzież i żołnierze.

Najwięcej prześladowanych wybiera wolność, uciekając do Jugosławii i do Grecji.

We wtorek grupa chłopów bułgarskich przekroczyła granicę, chroniąc się na terenie Turcji.

Nowi uchodźcy bułgarscy zeznali, że reżim Czerwenkowa prowadzi w tempie przyspieszonym organizowanie kołchozów w całym kraju, stosując przy tym brutalne przerzucanie ludności wiejskiej do kołchozów w innych okręgach rolniczych, by pozbawić chłopów oparcia o dawną własność oraz odciąć ich od dawnych wiosek, sąsiadów oraz tego środowiska, w którym wzrastali.

Chłopi przybyli do Turcji podkreślają, że bezpieka przeprowadza masowe aresztowania wśród chłopów, którzy nie chcą pracować w kołchozach, jak również wśród rodzin chłopskich, których młodzież ucieka do lasów, ukrywając się przed wszelkiego rodzaju werbunkami, organizowanymi przez wysłanników reżimowych.

Czy Irlandia ma również swoje „Pont - Saint - Esprit"

NIMES. — Do Nimes przybył ostatnio dziennikarz angielski, aby zapoznać się dokładnie z tragicznymi skutkami masowego zatrucia chlebem w Pont-Saint-Esprit. Okazuje się bowiem, że w pewnej wiosce w południowej Irlandii stwierdzono również podobne objawy masowego zatrucia po spożyciu chleba.

Dwie osoby zmarły.

*

Młynarz i piekarz zostali zwolnieni, ale tajemnica zatrucia nie została wyjaśniona

POITIERS. — Po dwóch miesiącach przetrzymania w areszcie śledczym, władze sądowe zwolniły młynarza i piekarza z Saint-Martin-la-Rivière, którzy jak wiadomo byli oskarżeni w związku z aferą zatrucia chlebem w Pont-Saint-Esprit.

Przyczyna zatrucia nie została jednak dotychczas wyjaśniona. Niektórzy spośród tych, którzy zachorowali i po leczeniu w klinikach dla umysłowo chorych, powrócili do domów, obawiają się nawrotu choroby.

Dotychczas stwierdzono, jak wiadomo, kilka takich wypadków.

*

Odszkodowanie dla ofiar

PONT-SAINT-ESPRIT. — Władze gminne Pont-Saint-Esprit zbadały we wtorek skargi ofiar zatrutego chleba. Postanowiono, że wszystkie akta zostaną przekazane komisji departamentalnej, która określi sposób rozdziału sumy 3 milionów fr., przyznanych przez Radę Generalną tytułem subwencji dla ofiar.

Trzy miliony fr. na uniwersytety katolickie w zachodniej Francji

ANGERS. — Rada generalna dep. Maine-et-Loire uchwaliła kredyt w kwocie 3 miliony fr. na uniwersytety katolickie w zach. Francji i kredyt w wysokości 2.468.000 fr. na katolickie szkoły średnie.

Rekord wytrzymałości w grze na pianinie: 202 godziny

KOLONIA. — Niemiec Henryk Arntz pobił światowy rekord wytrzymałości w grze na pianinie, grając przez 202 godziny w jednej z restauracyj kolońskich. Przerywał grę tylko jedną ręką w ciągu godziny na 24, posilał się, golił i mył, a przytem grał bez przerwy drugą ręką.

Arntz palił 60 papierosów dziennie i zużył 20 butelek z wodą kolońską do nacierania. Impresario jego obliczył, że palce Arntza przebiegły na klawiszach 29 tys. km.

Rosja, a spór o Suez

Sytuacja w Egipcie i rejonie kluczowym Suezu — w pomoście systemu między Europą, Afryką i Azją — zagraża utrudnieniem systemu obronnego całego Środkowego Wschodu. Jedynie Sowiety zyskać mogą ze sporu anglo-egipskiego o kontrolę kanału sueskiego! Agitacja komunistyczna idzie w kierunku wbicia klina między Środkowy Wschód i Zachód, szczególnie jednak sowiecka ręka jest widoczną w próbie odseparowania Egiptu od Zachodu!

Anglicy jednak nie ustępują ani z kanału sueskiego, ani też z Sudanu (źródła surowca bawełnianego dla W. Brytanii). Arabia Saudycka ciąży do Zachodu, specjalnie do Stanów Zjedn. wobec istnienia wspólnoty interesów naftowych arabsko - amerykańskiego koncernu. Obserwatorzy amerykańscy widzą dziś jednak w muzułmańskim świecie, któremu przewodzi Liga Arabska, niebezpieczeństwo, iż cały rejon Środkowego Wschodu ulec może podbojowi komunistycznemu! Narazie Egipt usiłuje odrzucić alianckie projekty wspólnej obrony rejonu Środkowego Wschodu — widząc w tym „nowy imperializm" — rzekomo przez poddanie baz Suezu — kontroli ze strony Stany Zjedn., W. Brytanii, Francji i Turcji.

*

Przewodnictwo U.S.A. w sprawie anglo - perskiej

Prez. Truman podejmował w Waszyngtonie na obiedzie, prem. Iranu dr. Mossadeka, ponieważ robione są zabiegi w sprawie polubownego rozwiązania zatargu naftowego między Iranem i W. Brytanią. Warto dodać, że nowy narodowy koncern naftowy w Iranie dostarcza już bezpośrednio naftę konsumentom zagranicznym z pominięciem „pośrednictwa" dawnej kompanii, gdy chodzi o techniczną stronę zbytu produktów naftowych. Powstał jednak problem, czy Iran będzie w stanie przy ograniczonych obecnie dochodach z międzynarodowych tranzakcji naftowych płacić obiecane dawnej kompanii odpowiednie odszkodowanie. Akcja mediacyjna w Waszyngtonie idzie w kierunku pogodzenia Mossadeka z Anglikami.

L. Lech.

Helikopter o dwóch rotorach

Helikopter Bristol 173 jest zaopatrzony w dwa rotory, zwiększające bezpieczeństwo przelotu nad miastami. „Bristol 173" został wprowadzony na liniach „British European Airways", łączących ze sobą różne miasta.

(Mat and Stereo Service)





10) (Ciąg dalszy)

— Czyż ojciec Lemarchand nie pomoże na początek?...

— Nie można i na to liczyć, aby zajął się moim bratem.

Mylisz się, moja droga. Uwielbia cię on i wszystko dla ciebie zrobi. Słyszałam sama jak niedawno mówił do pana Bossus:

— „Panna de Lacroix-Marbourg to istota najdoskonalsza. Wychowuje Reine-Marie tak, że rodzona matka nie potrafiłaby tego troskliwiej i lepiej. Jeżeli, jak liczę na to, ukształci charakter i serce wnuczki mojej, na podobieństwo swoje, wdzięczny jej będę całe życie".

Violetta westchnęła.

Przypomniała sobie nienawiść Laury i jej wpływy na ojca. Czyż ta nienawiść nie będzie stawać zawsze na przeszkodzie dobrym względem Andrego zamiarom bogatego hutnika?

Bardzo się tego obawiała.

W innym wypadku pan Lemarchand napewno zająłby się młodym człowiekiem, gdy wyjdzie ze szkoły centralnej.

Przy inteligencji i pracowitości Andrego, mogliby rzeczywiście i on, i ona z Janiną żyć sobie niezależnie i szczęśliwie; mogliby wydobyć się z ciężkiego jarzma boleści, wstydu i upokorzenia, jakich im nie żałowała margrabina.

Violetta położyła się do łóżka.

Janina okrywała ją kołdrą poprawiała poduszki z troskliwością i czułością, której dotąd nic nigdy nie zamąciło.

Były te dwie młode kobiety w niezwykłym względem siebie położeniu.

Dzięki szczególnemu zdarzeniu i zacności nieboszczki księżnej de Lacroix-Marbourg były siostrami mlecznymi. Ale matka Janiny nie karmiła bynajmniej Violetty i nie ona związek ten wytworzyła.

Zupełnie było przeciwnie.

Pewnego oto dnia wrześniowego przybyła do zamku Mitarra w Gaskonii banda Hiszpanów. Przybyła, aby nająć się do zbioru wina.

W epoce tej lasy, otaczające zamek zasłane były grzybami.

Hiszpanie poszli zbierać razem z ludźmi miejscowymi.

Ale, że nie znali się na gatunkach grzybów gaskonskich, nazbierali złych, ugotowali je i jedli, wskutek czego w nocy wszyscy poumierali, — wszyscy, oprócz małej biednej istotki, którą znaleziono nazajutrz rano u zlodowaciałej piersi matki.

Młoda księżna de Lacroix-Marbourg oświadczyła, że bierze na wychowanie tę sierotkę, jedyną pozostałość po Hiszpanach.

I kazała wyszukać zaraz mamkę w okolicach Mitarra.

Ale, rzecz szczególna, w kraju, gdzie nie spotyka się prawie kobiet innych, niż z dwojgiem lub trojgiem dzieci, uczepionych u spódnicy matki, i z jednym jeszcze maleństwem na ręku matki, nie można było zadość uczynić poleceniu pani de Lacroix-Marbourg.

Violetta kończyła rok właśnie i była prześliczną.

Księżna powiedziała sobie:

— To, czego żądam od innej za pieniądze, mogę wszakże uczynić sama przez miłosierdzie. Maleństwo cierpi i umrzeć może!... Pan Bóg mi za to pobłogosławi na mojej córce.

I piękna, jak ryba zdrowa Violetta została zaraz odstawioną, a na rękach tej arystokratycznej damy, córy starych książąt gaskońskich, znalazła się Hiszpanka, dziecko nędzy i opuszczenia.

Pan Bóg rzeczywiście nagrodził księżnie czyn jej szlachetny, bo takiego przywiązania, poświęcenia i czułości, jaką Janina otaczała siostrę swoją mleczną, nikt chyba przed tym nie widział na świecie.

Sierotka otrzymała tę samą edukację co Violetta i długi czas tak samo ubieraną także była.

Ale ani wola Violetty, ani nawet rozkazy księżnej nie były zdolne powstrzymać Janiny od służenia i dogadzania we wszystkim mlecznej siostrzyczce swojej.

Miały panny służące, miały nauczycielki, które wszędzie za nimi chodziły, mimo to Janina zawsze usługiwała Violecie, czesała ją, rozbierała do łóżka, pieściła i czuwała zawsze nad nią jak nad największym skarbem.

A kiedy księżna de Lacroix-Marbourg, umierając po przyjściu na świat Andrego, błagała zrozpaczona, bo mąż stracił fortunę dzieci, bratową swoją margrabinę de Plessis Saint-Luc, aby zaopiekowała się jej córką i synem, pocieszała się w głębi duszy i serca tym, że zostawiła przy nich Janinę!...

Oddając ostatnie tchnienie, powiedziała jej:

— Nie opuszczaj nigdy Violetty, kochaj ją i czuwaj nad nią, a gdyby potrzeba było poświęcić nawet życie dla niej nie zawahaj się.

Janina odpowiedziała krótko:

— Bądź spokojną, droga matko, wola twoja święcie zostanie spełnioną!...

Te proste słowa wystarczyłyby w zupełności, aby księżna de Lacroix-Marbourg spokojnie zamknęła oczy.

Przywiązanie i poświęcenie Hiszpanki nigdy istotnie nie zmieniło się ani na chwilę.

Wyjątkowo piękna, wzbudzała gorące uczucia i miała świetne poprostu partie, ale wszystkim starającym się odpowiadała stanowczo:

— Dopiero wtedy wyjdę zamąż, gdy nie będę już potrzebna Violecie.

Nawet i pana Bordier, pomimo, że łagodny. prawy jego charakter, zrobił na niej głębokie wrażenie, trzymała zdala, bo... czas jeszcze nie nadszedł.

Rzeczywiście egzystencja Violetty przy Laurze, zazdroszczącej kuzynce męża urody, dystynkcji, wysokiego urodzenia i zgrabnej figurki patrycjuszki, admirowanej wszędzie, gdzie się tylko pokazała, była męczarnią nieustanną.

Gdyby tylko chciała tego, Horacy, który ją bardzo kochał, wymógłby był na swojej żonie, żeby krewną jego traktowała z szacunkiem i względami, na jakie zasługiwała, ale Horacy, zajęty swoimi pergaminami, nie widział nic, a panna de Lacroix-Marbourg zanadto była dumną i delikatną, iżby najlżejszym słówkiem skargi, spowodować niezadowolenie pomiędzy margrabią a jego żoną.

Płakała, ale tylko wtedy, kiedy nikt jej nie widział, płakała marzeń swoich i młodych lat, które spędzała w osamotnieniu i nieustannym upokorzeniu.

Płakała gorzko, czasami nawet buntowała się niby — ale skoro tylko drzwi otworzyła i stanęła na progu innego pokoju, przybierała odrazu wyraz twarzy spokojny i obojętny.

— Marmur doprawdy!... Co za szkoda, że taka zimna a taka piękna?... Czy też kto kiedy potrafi ją rozkochać?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Żółć jest złym doradcą

Rozgrywki i nastroje w PPS

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w paźdz. 1951.

P. Adam Ciołkosz jest, jak się zdaje, poważnie chory na wątrobę, zalewa go żółć. A żółć jest złym doradcą. To też tylko i tak rozumieć można motywy, które dyktowały mu artykuł wstępny w ostatnim numerze miesięcznika „Robotnik", organu CKW-PPS.

P. Ciołkosz jest widocznie zdenerwowany; nic w tym dziwnego. Dla czytelników „Narodowca" tarcia w łonie P.P.S. nie są żadną tajemnicą. Wiadomo, że Zjazd PPS musiał być odroczony z powodu oporu „kontynentalnych" członków stronnictwa przeciwko zabójczej polityce p. Białasa. Towarzysz ten bowiem dyktuje C.K.W. partyjnemu swoją wolę, narzucając walkę z P.S.L. i ubieganie się o „sukcesję legalną" po p. A. Zaleskim. Cóż, kiedy pan Białas jest podobno w pełnym tego słowa znaczeniu skarbnikiem C. K. W. Od niego więc, a nie od niewątpliwie większości polskich socjalistów zależą decyzje, którym daje wyraz — chętnie czy niechętnie — zdenerwowany i żółcią zalany p. Ciołkosz w białasowym piśmie.

Ciołkosz, wróg Witosa, Sikorskiego i Libermana, udaje demokratę

Twierdzi on, że „niechętnie sięga... po pióro, albowiem dla socjalistów polskich walka, a nawet polemika z ruchem chłopskim jest zawsze przykrą, gdyż nosi w sobie posmak waśni w rodzinie". Dlaczego więc p. Ciołkosz „sięga po pióro" do „walki", zamiast świętej zgody, upragnionej zarówno przez P.S.L., jak i przez większość P.P.S.? Powodów prawdziwych do tej „walki" nie podaje on żadnych, bo też ich nie ma w warunkach wymagających wspólnej walki demokratów przeciwko totalistom. Skoro więc p. Ciołkosz posługuje się wyłącznie nieprawdą oczywistą w uzasadnianiu swego stanowiska, „niechęć" jego do pióra tak okrutnie nadużywanego staje się zrozumiałą.

Posłuchajmy więc „argumentów" p. A.C.: P. Ciołkosz przedstawia się jako zdeklarowany zwolennik „demokracji parlamentarnej" i przeciwnik wszelkiej dyktatury. Mniejsza o niekonsekwencje w przeszłości, które widocznie zwala na barki B.B.S. (socjalistów sanacyjnych). Ale jakim prawem zarzuca on P.S.L. dążenie do — „całej władzy dla stronnictwa ludowego"? Całe życie i cała kariera Wincentego Witosa jest tak kategorycznym zaprzeczeniem tej bzdury i tak oczywistym dowodem gotowości do udziału w koalicjach demokratycznych na podstawie uczciwego kompromisu, że p. Ciołkosz powinien się wstydzić. Powołuje się w tym nieprawdopodobnym twierdzeniu na słowa — masona Kuncewicza!! Tak, różni byli „ludowcy". Pełno takich było w B.B.W.R., razem z bebeesami! Ale za jedynym wyjątkiem starego, obałamuconego i oszukanego Bojki, byli to t.zw. kadzichłopy i wtyczki lożowe, czy peowiackie z „Wyzwolenia", względnie grup, zarażonych karierowiczostwem, demagogią i wywrotowością. Nie ulega jednak wątpliwości, że bez zamachu majowego, bez rozłamów itp. przeszkód nienormalnych, ruch ludowy miał szanse i konsolidacji i zdobycia większości polskich głosów wyborczych. W dzisiejszej Polsce, warunki ku temu w chwili wyzwolenia będą aż nadto oczywiste. Lecz mowy nie było, nie ma i nie będzie o żądaniu przez P.S.L. jakiegokolwiek monopolu władzy! Wręcz przeciwnie. Dążeniem P.S.L. jest dziś przywrócenie wojennej jedności narodowej jako koniecznego warunku nie tylko skutecznej walki o wolność, lecz również jej utrwalenia po zwycięstwie.

Śp. Żuławski przeciw Ciołkoszowi

Następnie p. A. C. twierdzi, że P.S.L. uważa wyniki prawdziwe referendum z 1946 i wyborów 1947 r. jako dowód zaufania 84 proc. względnie 74 procent narodu do P.S.L. i St. Mikołajczyka. Bezwarunkowo tak, oczywiście. Lecz ani St. Mikołajczyk, ani ktokolwiek inny z P.S.L. (łącznie z mecenasem Wójcikiem) nie twierdzili nigdy, że wszystkie te głosy były głosami zwolenników P.S.L. jako stronnictwa. Wręcz przeciwnie. Umieszczenie śp. Z. Żułowskiego na listach P.S.L. było manifestacją demonstracyjną solidarności pomiędzy P.S.L. a wrogim komunistom „odłamem" P.P.S. Głosowanie na listy P.S.L. endeków (którym Bierut odmówił zgody na wznowienie „legalnej" działalności) i Str. Pracy, (które widziało się zmuszonym do zaniechania walki jawnej), było niekwestionowanym przez nikogo faktem. Ale faktem pozostaje również wypowiedzenie się olbrzymiej większości społeczeństwa za polityką ówczesną St. Mikołajczyka i P. S. L. A polityka ta przekreślała narzuconą narodowi Konstytucję z 1935 r., (której „demokratyzacja" t. zw. „umowa paryska" nie wytrzymała presji sanacyjnego „Londynu" i dawno stała się farsą). Argument więc p. Ciołkosza, że Mikołajczyk sobie przywłaszcza te 84 proc. w sensie partyjnym jest pozbawiony podstaw. Natomiast wiara p. Ciołkosza w możność przechodzenia do porządku dziennego nad przywódcą i ruchem, którym kraj wyraził zaufanie tak druzgocącą większością i tak niedawno jest chyba wynikiem jego żółcią zaprawianego stanu nerwowego. To samo tyczy się jego rozpaczliwej obrony Konstytucji kwietniowej!!

Broni on się twierdzeniem, że zwalcza tylko „odłam" P.S.L. p. Mikołajczyka, a natomiast solidaryzuje się z „odłamem" pp. Korbońskiego i Bagińskiego. Jakiż to „odłam"? P.p. Bagiński i Korboński zostali wykluczeni prawomocnym wyrokiem naczelnych władz legalnych stronnictwa. Ani jedno Koło P.S.L. na wolnym świecie się za nimi nie wypowiedziało. Z jednej strony więc tysiące ludowców są wierne Mikołajczykowi, z drugiej zaś znajdują się pp. Pompa, Parafiniak i Skowyra. A może p. A.C. wskaże mi szóstego ludowca w „odłamie" rozłamowców z fikcyjnej „jedności narodowej"? A może go przekonamy, operując odtąd takimi powiedzonkami, jak P.P.S. „odłam towarzysza Pragiera", lub P.P.S. „odłam p. Kwapińskiego" itp.? Jeżeli tego nie robimy, to tylko ze względu na nieotumanionych polskich socjalistów, biorących poważnie hasło „rządu robotniczo-włościańskiego" i stanowiących niewątpliwą większość w partii — wbrew sztucznej przewadze w C.K.W. zwolenników narodowo-socjalistycznego monopolu na — demokrację! Czy uznanie tego monopolu przez pp. Bagińskiego i Korbońskiego oznacza w żargonie p. A. C. ich anty-jałtańskość"-

Jak p. Ciołkosz rozbijał jedność!

P. Ciołkosza „całe rozumowanie jest błędne". Wydaje się istotnie, że polemika z nim jest „przedsięwzięciem beznadziejnym" i „dlatego poprzestaniemy na zafiksowaniu" (używając jego terminologii) faktu", iż p. St. Mikołajczyk wykonywa ściśle udzielony mu w Kraju mandat; nie ma to nic wspólnego ani z utożsamianiem się z Polską (jak twierdzi A. C.) i z żądaniem od kogokolwiek „podporządkowania się ludowcom". Wręcz przeciwnie, St. Mikołajczyk robił wszystko, co było w jego mocy, dla odbudowania jedności narodowej na uchodztwie za pośrednictwem Porozumienia Stronnictw Demokratycznych. Właśnie p. Ciołkosz na żądanie skarbnika Białasa, rozbił P.S.D. i „podporządkował się" endekom, którym mikołajczykowa formułka kompromisowa w sprawie Konstytucji nie odpowiadała; chodziło im wszak i chodzi głównie o „sukcesję legalną" po p. Zaleskim.

Szczytem zaś kłamstwa, i to najohydniejszego rodzaju, to twierdzenie p. A. C., jakoby Mikołajczyk żądał — „urzeczywistnienia deklaracji Jałtańskiej w sprawie Polski". Co to ma znaczyć? Mikołajczyk, jak wie każdy uczciwy Polak, nigdy żadnego „układu" takiego nie podpisał i narzuconego Polsce rozbioru się wyparł przy pierwszej możliwej okazji. Natomiast jest nadal jeszcze polityką mocarstw przeciwkomunistycznych żądanie „wykonania Jałty" w stosunku do Sowietów. I nie ma chyba Polaka, któryby odmówił udziału w wolnych naprawdę wyborach, nawet gdyby one mogły być rozpisane tylko po zachodniej stronie jałtańskiej granicy. I na pewno też większość Polaków w danych warunkach musi przywiązywać większe i realniejsze znaczenie do walki o zachowanie „Ziem Odzyskanych", niż do — nieaktualnej jeszcze w „zimnej wojnie" — walki o „przekreślenie Jałty". I również na pewno większość Polaków pragnie realnego i braterskiego porozumienia terytorialnego z wszystkimi, sąsiadującymi bratnimi narodami — w chwili wymarzonej runięcia wspólnego jarzma. Niech więc p. Ciołkosz cofnie to oszczerstwo niegodne socjalisty i demokraty.

Ciołkosz, Korboński i spółka

Na zakończenie pociesza nas p. A. C. nadzieją, że pp. Korboński i Bagiński są tylko „zadaniem", po którym, „w wyzwolonej Polsce całość ruchu ludowego iść będzie krok w krok i ramię przy ramieniu z ruchem socjalistycznym". Jeśli istotnie „pragnie" on tego „szczerze i gorąco", to taki zadatek pragierowego autoramentu może go tylko utrwalić na manowcach, na których obecnie ugrzązł w towarzystwie zwolenników skrajnie nacjonalistycznego „ustroju narodowego". Ale widocznie woli on skrajności i fikcje od umiaru i prawdy. Wszak tuż pod jego artykułem znajdujemy reklamę „odłamu" Str. Pracy, bezprawnie uzurpującego sobie miano stronnictwa legalnie reprezentowanego w PNKD łącznie z PSL i SD. — Naprawdę pociesza nas jedynie pewność, że p. A. C. to nie PPS., której większość pragnie tak samo jak my jedności narodowej, wbrew skarbom p. Białasa.

Ar.

Dyktator argentyński Peron zawdzięcza swe powodzenie wielkim obietnicom i brakowi jedności wśród demokratów

Najróżniejsze fantastyczne wiadomości są stale ogłaszane o Argentynie, gdyż Peron, jak wszyscy dyktatorzy, umie robić sobie propagandę i nie żałuje na nią pieniędzy. Prawda nie jest jednak tak piękna. Ten wielki kraj Południowej Ameryki jest bowiem opanowany przez dyktaturę, która w niczym nie ustępuje innym dyktaturom: hitlerowskiej, czy też faszystowskiej.

Przenikanie faszyzmu do Argentyny rozpoczęło się po zakończeniu wojny i obecnie kraj ten jest rządzony metodami faszystowskimi, jednak mniej brutalnymi niż metody włoskiego faszyzmu, na którym się wzoruje, i bardzo często ukrytymi.

Przed dyktaturą Perona, Argentyną rządziła klika reakcyjna konserwatystów i nacjonalistów, która uchwyciła władzę drogą zamachu stanu w r. 1930. Rząd ten, na czele którego stał Castillo, wykazywał już sympatię prohitlerowskie, lecz przyjął politykę neutralności w stosunku do hiszpańskiej wojny domowej. Po rządach Castillo, nastały rządy wojskowe, które miały więcej sympatii do dyktatur europejskich. Wielka, spontaniczna manifestacja z okazji wyzwolenia Paryża, była np. brutalnie uniemożliwiona przez policję, a chociaż Argentyna pod naciskiem aliantów wypowiedziała w ostatniej chwili wojnę państwom Osi, to jednak zabroniono mieszkańcom Buenos Aires urządzenie manifestacji, po zajęciu Berlina przez sprzymierzonych.

To głębokie powinowactwo duchowe argentyńskiej kliki wojskowej z militaryzmem niemieckim już się okazało w czasie pierwszej wojny światowej. Przywódcy tej kliki, a w szczególności generał Uriburu, byli zdecydowanymi germanofilami. Byli oni popierani przez koła skrajnie nacjonalistyczne i reakcyjne i zwalczani przez wszystkie warstwy demokratyczne ludności.

W roku 1945 doszedł do władzy generał Peron. W czasie całego okresu walki wyborczej, która poprzedziła to wydarzenie, był on wicepremierem, ministrem Wojny i ministrem Pracy w rządzie generała Farrella, swego przyjaciela.

Brak jedności wśród demokratów sprzyja dyktaturze

Ministerstwo pracy stało się w rękach Perona potężnym narządziem wyborczym. Mając do dyspozycji policję, prześladował on członków Unii Demokratycznej, w której zgrupowały się wszystkie partie demokratyczne, odsunięte od władzy przez wojskowy zamach stanu. W Unii znajdowali się przede wszystkim przeciwnicy kliki wojskowej i faszystowskiej. Ci zaś wszyscy, którzy w czasie wojny podtrzymywali Hitlera i Mussoliniego, stanęli bez zastrzeżeń po stronie Perona, który zwykł mówić, że jest uczniem Mussoliniego, lecz nie popełni jego błędów.

Do powodzenia Perona przyczyniły się w dużej mierze jego fantastyczne przyrzeczenia, których zresztą nigdy nie dotrzymał. Przyrzekł ziemię robotnikom rolnym, oraz duże korzyści społeczne robotnikom przemysłowym i pracownikom umysłowym. Mimo wszystko jednak otrzymał tylko 55 pr. głosów wszystkich wyborców. Ten podział na zwolenników Perona i na jego przeciwników stale się utrzymuje.

Różnorodność społeczna sił opozycji stanowi słabość dyktatury Perona. Należą bowiem do opozycji konserwatyści, którzy reprezentują wielką własność, radykałowie, należący do klasy średniej i socjaliści, którzy są najbardziej zwartą siłą, zwalczającą dyktaturę i wykazującą bezustannie korupcję i demagogię Perona, jego militaryzm i charakter totalitarny jego rządu.

Komuniści też należeli do opozycji, lecz jak to zwykle bywa, ich polityka jest zależna od Rosji. Gdy Argentyna nawiązała stosunki z Rosją sowiecką, argentyńscy komuniści oświadczyli się za Peronem i to pomimo należenia do Unii Demokratycznej. Niedługo to jednak trwało, gdyż pod naciskiem nacjonalistów, Peron przerwał flirt z komunistami.

Rozbieżność celów i poglądów, jaka istniała wewnątrz Unii Demokratycznej dopomogła Peronowi. Zaatakował on demokratów przedstawiając ich jako oligarchię konserwatywną, pozostającą na żołdzie Amerykanów. Wykorzystał w ten sposób nieufność ludu do bogatych i do Amerykanów. Udało mu się rozwinąć i ześrodkować szowinizm i uczucie dumy narodowej z korzyścią dla swego reżimu.

Wśród mas robotniczych

Peron jest nadzwyczaj zręcznym demagogiem. Nazywa robotników towarzyszami, zabiera głos na zebraniach robotniczych w koszuli z zawiniętymi rękawami, i nie waha się posunąć aż do wulgarności. Ewa Peron również doskonale gra rolę skromnej towarzyszki, umie spekulować na uczuciowości ludu, wie w jaki sposób mu pochlebiać. Peron wraz z żoną mówią robotnikom, że bez ich opieki kraj stałby się pastwą zdrajców i wyzyskiwaczy, szczególnie obcego pochodzenia.

Peron chwali się, że udało mu się zdobyć niezależność gospodarczą kraju, spłacić długi Argentyny i zaprowadzić dobrobyt. Dzięki systemowi protekcyjnemu, niektóre gałęzie przemysłu rzeczywiście znacznie się rozwinęły, i zwiększyły znacznie Perona w kołach przemysłowych, które ciągną korzyści z jego polityki.

Nie można zresztą przeczyć temu, że Peron zrobił niektóre posunięcia korzystne dla robotników. Gdy był ministrem Pracy nakazał wprowadzenie w życie ustaw społecznych, które chociaż już dawniej istniały, to jednak nie były stosowane przez pracodawców, oraz rozwinął ustawodawstwo społeczne. Zaprowadził system wielkich robót publicznych, które finansował sprzedażą zbiorów po bardzo wysokim kursie, z czego rząd otrzymywał dużą część. Lecz jego polityka wielkich robót publicznych i zwiększania zarobków spowodowała inflację, która wciąż przybiera na sile.

Sprawa obniżania cen

Aby stworzyć wrażenie walki z inflacją Peron przeprowadza od czasu do czasu kampanię za obniżeniem cen. Chcąc przekonać naród o czujności rządu utrzymuje olbrzymią armię inspektorów, którzy sieją postrach pomiędzy drobnymi przemysłowcami i kupcami. Wielcy jednak przedsiębiorcy i kupcy nie są nigdy niepokojeni i robią doskonałe interesy. Od czasu do czasu rząd postanawia za pomocą dekretu zwiększenie zarobków i pensji. Wydarzenie takie jest obchodzone uroczyście i stanowi jeden z punktów kampanii propagandowej na korzyść Perona i jego małżonki. W kilka dni później ceny znów zaczynają się podnosić i komedia się powtarza...

Innym przejawem demagogii jest prześladowanie kupców i przemysłowców, którym się często zarzuca bezpodstawnie jakieś uchybienia. Jeżeli to są demokraci ruina ich jest pewna. Instytut Massone np. jedno z najstarszych przedsiębiorstw farmaceutycznych został całkowicie zrujnowany, a jego laboratoria sprzedane na licytacji dlatego, że nie chciał płacić kontrybucji na rzecz „Fundacion" (funduszu zapomogowego założonego przez rząd).

Losy prasy

Jako przykład trudnego położenia prasy opozycyjnej może służyć wypadek czasopisma socjalistycznego „La Vangardia", założonego w roku 1896, a zabronionego w r. 1947. Zakaz ten jednak nie został przeprowadzony drogą dekretu, który mógłby świadczyć o pogwałceniu wolności prasy. Dokonano tego pod pretekstem, że w dzienniku brak było niektórych przepisanych urządzeń. Wszystkie dzienniki, które były wydawane na miejsce „La Vangardia" musiały być drukowane potajemnie, gdyż żadna drukarnia nie chciała się podjąć drukowania.

Rząd Perona nie zabrania również otwarcie urządzania zebrań i konferencji zorganizowanych przez demokratów.

Na pozór szanuje się wolność zebrań. Lecz w praktyce, aby się zebranie mogło odbyć trzeba koniecznie uzyskać pozwolenie policji, która z reguły nie daje zezwoleń demokratom, i to pod najprzeróżniejszymi pozorami. A gdy się zdarza, że zbierze się konferencja, to uzbrojone bandy zwolenników rządu napadają na zebranych i policja podaje w rządowej prasie wiadomość, że zwolennicy Unii Demokratycznej pobili się między sobą i naruszyli porządek w mieście.

Tak więc we wszystkich przejawach życia czuje się rękę dyktatury, pomimo pozorów demokracji.



Marsz. Montgomery i gen. Juin

Marszałek Montgomery, zastępca gen. Eisenhowera, odbył ostatnio serię rozmów z gen. Juin, dowódcą armii atlantyckiej na środkowym odcinku frontu obronnego Europy zachodniej. Na zdjęciu: marsz. Montgomery (z prawej) badają mapę w kwaterze głównej pod Rocquencourt.

(Mat and Stereo Service)

Z życia stolicy Francji

„Pływający teatr" na wodach Sekwany

Słoneczna jesień złoci drzewa. Po Sekwanie płyną ciężarowe łodzie. Ale oto przy jednym z jej brzegów zatrzymało się ich kilka. Dwie z nich wyróżniają się jednak od innych, gdyż powiewają nad nimi różnobarwne chorągiewki. Są to „Mady" i „Barbara". Do pierwszej prowadzi nawet pomost z baldachimem. Na niej bowiem mieści się jedyny w swoim rodzaju „Pływający teatr", należący do belgijskiej trupy teatralnej.

Przybyła ona oczywiście drogą rzeczną z Gandawy. Podróż ta trwała dni 16. W czasie podróży zatrzymali się jednak w kilku miejscowościach, by dać przedstawienia teatralne, a mianowicie w l'Isle-Adam oraz w Conflars-Ste-Honorine, stolicy francuskiej rzecznej żeglugi. Każdy bowiem dzień, w którym trupa nie gra, stanowi oczywiście dla niej poważną stratę.

Składa się ona z 6 aktorów, 1 pianisty oraz administratora technicznego. Już jednak powiększyła się pływająca rodzina, gdyż z dwuch małżeństw urodziły się dzieci, a z tego jedno przyszło na świat w czasie przedstawienia! Jeżeli łódź „Mady" została przemieniona na teatr, to znowuż „Barbara" na mieszkanie. Składa się ono z 5 pokoi, wspólnej jadalni-kuchni oraz biura. Wszyscy zaś aktorzy w dzień zajmują się sprawami gospodarskimi: „one" kuchmistrzują, „oni" zamiatają, albo obierają jarzyny, albo wreszcie majstrują, gdyż oczywiście w takim domostwie nie brak najprzeróżniejszych naprawek. Posiada ono jednak komfort, a mianowicie elektryczną lodownię, takiż aparat do prania bielizny itp...

Zwiedzam salę teatralną. Oczywiście jest ona wydłużona, o ścianach malowanych, a w miejsce foteli — drewniane, lakierowane ławki. Sala ta może pomieścić do 200 widzów. Zespół aktorów zgrany jest i to pod każdym względem. Łódź tę starą, dawniej służącą do przewożenia węgla, wypożyczają oni za cenę 77.000 fr. miesięcznie. Oczywiście, że przemienienie jej na teatr też sporą sumkę kosztowało, ale młodzi aktorzy — wszyscy oni należeli poprzednio do Narodowego Teatru w Brukseli — są pełni dobrej myśli, głęboko przekonani, że z czasem ich przedsięwzięcie będzie się rentowało. Obecnie mają oczywiście jeszcze wiele trudności do zwalczenia. Dopomaga im jednak rząd belgijski, a także i Związek Kulturalny. Pod jego to zresztą egidą przybyli także do Paryża.

Nadsekwańska stolica przyjęła ich z wielką sympatią. Pierwsze recenzje są nadzwyczaj dodatnie, a to tym więcej, że pochodzą od najbardziej wytrawnych krytyków prasy teatralnej paryskiej. Pływająca trupa zamierza przez jakie dwa miesiące dawać swe przedstawienia nad Sekwaną. Na program składają się 3 sztuki: „Szczęśliwa podróż" Thorntona Wildera, „Homar" Gondinet oraz „Dzień ślubu", pantomima, której aktorzy sami są autorami.

Kiedy zwiedzam teatr czynione są ostatnie przygotowania do przedstawienia wieczornego, każdy wywiązuje się zręcznie z poruczonych mu funkcyj. Wre więc praca, zamiata się salę, słyszy się raz po raz uderzenia młota. Jedynie może ujemną stroną takiego pływającego teatru, to fakt, że jego promień działania jest względnie ograniczony do Belgii, Holandii, Francji, mogliby coprawda udać się i do Szwajcarii, ale tylko do Bazylei. Przytem informują mnie, że nawigacja na Renie jest dość trudna, ale przede wszystkim droga. Dodać należy, że w Lozannie właśnie, dwa lata przeszło temu, zorganizowano teatr na jeziorze Lemanie, ale przy brzegu tylko. Było to jednak przedsięwzięcie sezonowe, które trwało jedynie w ciągu kilku letnich miesięcy, podczas gdy pływająca trupa belgijska ma za sobą już dwa lata praktyki i powodzenia.

Zmierzch zapada, gdy opuszczam tę sympatyczną łódź teatralną. Po wybrzeżu tym, które zowie się „Quai d'Orsay", podobnie jak naprzeciw niego znajdujące się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przechodzą ciekawi: jakaś para Amerykanów z aparatem fotograficznym, ale także i dość liczna publiczność, by zapoznać się z programem i „dojściem" do teatru. Zjawia się także listonosz, przynoszący pocztę dla aktorów. Na listach zaś ich figuruje jako adres poprosu: Pan ten a ten — Most Aleksandra III — Paryż!

Idąc wzdłuż wybrzeża spotykam zapalonych kilku amatorów łowienia ryb. Zbierają już jednak swe wędki, gdyż ciemno się robi i ze swym połowem powracają do domu, przynosząc smaczne „friture" na kolację. Za kilka godzin na tymże wybrzeżu przybędą widzowie pieszo, albo nawet samochodem, gdyż jest tak szerokie, że z łatwością znajdą na nim pomieszczenie. Nad teatrem zapalają się już światła do ich przyjęcia, odbijając się efektownie w ciemnych wodach paryskiej Sekwany.

ORWIN.

Niemoralne zbytki

WATYKAN. — Luksusowa zabawa urządzona niedawno w Wenecji przez hiszpańskiego milionera, Don Carlos de Bestegui, kosztem 50.000 dolarów — skrytykowana została przez organ Watykanu, pismo „L'Osservatore Romano" jako „niemoralny zbytek", który o tyle więcej jest sprawą gorszącą i potępienia godną, ponieważ urządzony został — „gdy miliony ludzi w świecie głodują, nie mając nieraz kawałka chleba"...

Wiadomości wydawnicze

„Moskwa nie wierzy w łzy"

Wydawnictwo „Monde Noeuveau" wydało ostatnio ciekawą książkę Michała Koriakowa **„Moskwa nie wierzy w łzy"**.

W pierwszej swej książce zatytułowanej **„Zostałem wyjętym spod prawa"**, kapitan sowiecki Michał Koriakow, krótko opowiedział wydarzenia i ewolucję duchową, które go doprowadziły do opuszczenia w marcu 1946 r. **Ambasady Sowieckiej w Paryżu**, gdzie od roku zajmował stanowisko kierownika dziennika przeznaczonego dla emigracji rosyjskiej „Wiadomości z Ojczyzny". Ideologicznie „obcy" sowieckiemu światu, wyjaśnił on powody, które go skłoniły do zerwania z reżimem sowieckim: „Rosja nie może utwierdzić się w **bolszewiźmie, który fałszuje narodową duszę rosyjską**".

Ostatnia książka Koriakowa uzupełnia pierwszą. W pierwszym rozdziale: „Nie zamykaj oczu" — były dziennikarz sowiecki opisując wspomnienia z czasów przedwojennych, wydaje nieraz wartościowe sądy, które odzwierciadlają jego późniejszą duchową przemianę.

W następnych rozdziałach: „Nowa Wiosna" i „Człowiek Sowiecki" opisuje swój wewnętrzny dramat, który go doprowadził do porzucenia sowieckiego świata, oraz rzut oka wstecz na mistykę nowego człowieka reżimu stalinowskiego, której przeciwstawia on rosyjską nadzieję. Zdaniem jego, „Fundamenty bolszewizmu zostaną spalone w rosnącym ogniu, w płomieniach świadomości chrześcijańskiej, która wytryska z młodzieży rosyjskiej. Gdy ta pochodnia się pokaże, oświeca ona pustkę materialną i moralną, która otacza sowieckiego człowieka".

Wokół tej pochodni grupują się coraz liczniej ludzie, którzy odczuwają **bojaźń przed pustką i beznadziejnością**. Przed nimi rozciąga się droga krzyżowa, droga nieskończonych cierpień. Lecz wiedzą oni, że jest to jednocześnie droga nadziei, wolności i nowego życia.

Książka ta stanowi cenne świadectwo o prawdziwej, żywej Rosji, znajdującej się czasowo w ukryciu. Borys Zajcew, w przedmowie do książki „Moskwa nie wierzy w łzy" kładzie nacisk na szczególny charakter tego świadectwa, o bardzo dużej szczerości duchowej:

„Cudzoziemcom, dla których Rosja wydaje się trudną do zrozumienia i która ich niekiedy przestrasza i razi, książka ta pozwoli na wyrobienie sobie sądu opartego na mocnych podstawach, o dzisiejszej Rosji. Pragniemy, aby zachodni czytelnik widział jaśniej poprzez tę książkę, że Rosja obecna z całym swym upadkiem i zboczeniami, nie tylko jest siłą bezdusznych „robotów", bez żadnego wyrazu. **Żyje w niej jeszcze serce, które szuka prawdy i światła. Jest tam walka.** „Szatan walczy z Bogiem, a polem walki są serca ludzkie" (Dostojewski)".

Wydawnictwo: „Monde Nouveau", 185, rue de la Pompe — Paryż. Cena 400 fr.

Nefryt — „kamień wieczności"

Nefryt-nerkowiec jest kamieniem znanym od najdawniejszych czasów. Posiada on nadzwyczajne właściwości — nadaje się do najbardziej precyzyjnej szlifierki, jest niesłychanie trwały. Zachowuje formę i najbardziej delikatne rzeźby w ciągu tysiącleci. — Dzięki właśnie tym właściwościom przypisywano mu w starożytności „cudotwórczą moc".

W Chinach używano go do wyrobów dzieł sztuki, przedmiotów kultu religijnego, odznaczeń monet, muzycznych instrumentów itp. Nefryt był w tym kraju przedmiotem swego rodzaju kultu. Mędrcy chińscy porównywali lśniącą powierzchnię nefrytu z ludzką cnotą — jego trwałość — z wiedzą i rozumem, a twardość — ze sprawiedliwością. Jak mówi uczony chiński, istnieją nefryty o pięciu barwach: „biały jak sadło, żółty jak kasztan ugotowany w kipiącej wodzie, czarny jak lak, czerwony jak grzebień koguta i najbardziej pospolity — zielony". Najbardizej cennym gatunkiem wg. zdania Chińczyków jest nefryt mleczny, t.zw. „owcze sadło" — jan-dżi-i. Nefryt miał szerokie zastosowanie w różnych krajach na 6 tys. lat przed naszą erą. Człowiek pierwotny wiedział, że mimo niesłychanego trudu i długiego zużycia czasu przy wyrobie toporów, noży i in. przedmiotów z nefrytu — wysiłek ten opłacał się dzięki ich trwałości. Przy wykopaliskach z epoki kamiennej dość często napotyka się na przedmioty z nefrytu.

Wiele z nich było używanych przez szereg pokoleń i przeleżawszy w ziemi w ciągu wielu tysięcy lat pozostały w takim stanie jakby niedawno były wykonane, ostrza siekier i noży nie były stępione. Natomiast przedmioty z żelaza i bronzu zwykle odkopują w stanie zniszczonym przez czas. Chociaż nefryt miał takie szerokie zastosowanie, to jednak złoża jego są spotykane nader rzadko. Znane są na świecie jedynie trzy takie miejsca: w Chinach — największe, w Nowej Zelandii i w Zw. Sowieckim we Wschodniej Syberii. Muzea Wschodniej Syberii i Dalekiego Wschodu posiadają wiele wyrobów z tego kamienia. Większość ich znaleziono przy wykopaliskach przedhistorycznych cmentarzysk, w pobliżu złóż nefrytowych. Jest to ważną wskazówką przy poszukiwaniach nowych złóż nefrytu. Muzeum w Irkucku jest jedynym w świecie muzeum, które posiada w wielkiej ilości cenne wyroby z nefrytu. Są tam ozdoby, przedmioty codziennego użytku, a nawet takie unikaty, jak korona i pancerz pierwotnego człowieka. Ubiór głowy z zielonego nefrytu — pierwowzór korony, znaleziono na głowie pierwotnego człowieka przy rozkopywaniu cmentarzyska, niedaleko Irkucka w 1933 r. Pancerz był zrobiony ze szlifowanych kwadratowych płytek z chińskiego nefrytu koloru mętno-zielonkawego. Maleńkie otwory na rogach płytek służyły do połączenia części pancerza. Pancerz został znaleziony, wraz z innymi przedmiotami w jednym z kurhanów w Mongolii. Niedaleko Bajkału natrafiono na dwa wspaniałe odszlifowane pierścienie z prostokątną płytką z mlecznego nefrytu. Wskazywałoby to na możliwość złoży w tych okolicach.

Większość poszukiwaczy: historyków, archelogów i geologów twierdziła dawniej, że wszystkie przedmioty znajdujące się w syberyjskich muzeach — pochodzą z Chin. Okazało się jednak, że przedmioty z epoki kamiennej, a nawet i późniejszej są pochodzenia miejscowego.

Ślady pierwszych stosunków między narodami zamieszkującymi terytoria Chin i Wschodniej Syberii odnaleziono przy wykopaliskach osiedli ludzi pierwotnych z epoki eneolitu. Wyroby z nefrytu wyraźnie pochodzenia chińskiego — znaleziono w okolicach Bajkału. Pochodzą one z okresu 2—3 tys. lat przed naszą erą. W warsztatach epoki kamiennej, odkopanych w okolicach Irkucka — natrafiono na wiele ukończonych i zaczętych przedmiotów z nefrytu oraz kawałków na pół obrobionych, przeznaczonych na siekiery. Wygląd zewnętrzny i skład wskazywał na to, że wyroby były zrobione przez miejscowych ludzi z miejscowego surowca.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 29)

Między kapitanem Robem a mechanikiem wywiązuje się zapalczywa walka. Mechanik jest dość silny i nie ustępuje mimo kilku potężnych uderzeń w szczękę. Przytem nie wypuszcza z ręki rewolweru. Jest to do pewnego stopnia przewaga, która wykorzystana w jakiejś sekundzie, mogłaby Roba drogo kosztować.

Lecz Rob nie z takimi świetnie sobie radził. Wymierza więc przeciwnikowi cios decydujący — sierpowy zamach prawego ramienia — i rozciąga go na posadzce...

Uf! Teraz musi czemprędzej zmykać. Szczytowy wysiłek nerwów opada, mięśnie rozprężają się. Powietrze w sali staje się z minuty na minutę coraz to duszniejsze, bo gaz uchodzi bezustannie.

— Jeśli z górnego pokładu nikt nie słyszał rumoru walki, to jestem uratowany — myśli Rob. — Znajdzie się sposób, by niepostrzeżenie spuścić barkę i dopłynąć do lądu.

Wydostawszy się ze swej kabiny, Rob cichaczem wychodzi na pokład i pełną piersią zachłystuje się ożywczym powietrzem.

Rob spogląda śmierci w oczy

Lecz cóż to znowu? Rob widzi kłęby gęstej pary, wydobywającej się rurami respiracyjnymi. Ach tak, naturalnie, to gaz z sali maszyn. Zapalają się światła alarmowe, gaz świszcze przenikliwie....

Jest to istotnie niepokojące. Robowi zdaje się, że załoga już spostrzegła awanturę. Może i mechanik zdołał się już ocknąć? A oto w zatoce ruch niezwykły. Jakaś motorówka pędzi z całą szybkością ku „Astrze"....

To Harries i Larry wracają z miasta. Napewno są już zaalarmowani.

— Co robić? — zastanawia się Rob i setka pomysłów ratunku zwala mu się na głowę.

Jeśli wskoczy w szalupę, za pomocą wioseł nie zdąży dopłynąć do brzegu, motorówka pochwyci go natychmiast. Lecz z drugiej strony równie wielką lekkomyślnością byłoby pozostać na statku.

Motorówka rośnie w oczach...

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT

Piłkarze paryscy wygrali z Lens

Drużyna R.C. Lens nie ma szczęścia. W 11 grach jakie stoczyła w bieżącym sezonie, zdobyła tylko 8 punktów. Sytuacja nie jest wprawdzie tragiczna, gdyż do końca sezonu pozostaje jeszcze kilka długich miesięcy i w układzie tabeli, w której drużyna z Pas-de-Calais zajmuje 15 miejsce na 18 drużyn, mogą zajść jeszcze poważniejsze zmiany. (Zapewne zajdą). Drużyna północna grała ubiegłej niedzieli w Paryżu i przeciwnikiem jej był zespół Racingu. Paryżanie wygrali mecz w stosunku 3:1. Lens utraciło w stolicy nie tylko punkty, lecz swego najlepszego gracza, skrzydłowego Lewandowskiego, który w zderzeniu z bramkarzem drużyny stołecznej, złamał sobie nogę. Obok i poniżej fragmenty z meczu.



Bramkarz Lens, Duffuler, nie jest w stanie zatrzymać piłki strzelonej przez gracza paryskiego. Bramka dla paryżan.
(Foto: Record)





(Foto: Record)
Niebezpieczny moment na przedpolu bramki Lens.

← Foix (RC.P.) przejmuje górną piłkę na główkę.
(Foto: Record)

Sport Loos — Rapid Ostricourt 2:2

Przed niedzielnym meczem spodziewano się raczej zwycięstwa Sportu Loos, tymbardziej, że drużyna ta nie przegrała dotychczas żadnego meczu. Fakt zagrania na obcym boisku zmniejszał również szanse Rapida. Stało się jednak inaczej. Nie tylko, że Rapid dorównał Loos, ale mógł nawet zwyciężyć, gdyby nie lekki błąd bramkarza w 43-ciej minucie gry.

Końcowy wynik został już uzyskany do przerwy. Pierwsza połowa bowiem dała możność licznym widzom zobaczenia pięknej gry. W dwudziestu pierwszych minutach gra była równa, i bramkarze mieli stosunkowo mało pracy. Maleszka zatrzymał kilka groźnych strzałów, podczas gdy Janda E., Kowalski nie umieli wykorzystać kilku okazji. Pierwszego goala zdobywa Loos w 20-ej minucie: lewy łącznik posyła piłkę na prawe skrzydło, skąd pada gromowy strzał w siatkę. Winę za tą bramkę ponosi głównie obrona.

Na szczęście, dwie minuty potem Janda W. wyrównał celnym strzałem, dzięki pomyślnemu zagraniu Ludka. Gra, dotychczas spokojna, zaostrzyła się nieco; sędzia panuje jednak nad sytuacją.

W 40-ej minucie, za pomocą Duponta, po pięknej fazie gry, Janda E. zmusza bramkarza Loos do kapitulacji. Nie długo jednak cieszy się Rapid tym awansem, gdyż w 43-ciej minucie Maleszka puszcza schwytaną już piłkę i pozwala tym samym na wyrównanie.

Pierwsza połowa zrobiła na publiczności dobre wrażenie, Loos posiada bardzo młody oddział a cechą gry Francuzów jest ogromna szybkość w polu. Ze swe jstrony Rapid ma grę milszą dla oka a to dzięki lepszej koordynacji poszczególnych linii.

Po przerwie Rapid będzie miał lekką przewagę w pierwszych trzydziestu minutach; kolejno Ludek, Janda E., Poślednik nie wykorzystują pewnych okazji na zdobycie bramki.

Wynik remisowy jest normalny. Gra była czasem ostra lecz nigdy brutalna. Mecz w Loos był dotychczas najlepszym występem drużyny Rapida.

Maleszka, oprócz drugiej bramki, był dobry i pewny siebie, Rychlewski, doskonały w pierwszej połowie, opuścił się przy końcu. Gomilka okazał się mniej pewny jak zwykle a to z braku Arenigów. Poślednik, zmarnował kilka podań, lecz grał ofiarnie. Kowalski, byłby doskonałym łącznikiem, gdyby nabrał więcej szybkości. Dupont, przyzwyczaił nas do lepszych występów, lecz nie był najgorszy. Na wyróżnienie zasłużyli tym razem: Janda E. i W., Lukarski, Kot i Ludek, za ofiarność i poświęcenie się dla drużyny.

Z każdym meczem, nowe zwycięstwo! Oto hasło drużyny rezerwowej Rapida. W niedzielę znów 7 bramek zapisało się na konto zdobyczy Rapida B. Drużyna z Loos nie mogła wytrzymać tempa i wynik mógł być nawet o wiele wyższy.

J. BEMUS

:-:

Rapid Ostricourt — U.S. Seclin

W niedzielę 4-go listopada przyjeżdża do Ostricourt sąsiedzki oddział U.S. Seclin. Drużyna z Seclin zdobyła ubiegłego sezonu wicemistrzostwo i grała mecze zaporowe o wejście do 1-szej dywizji. W obecnym sezonie, Seclin wraca do formy i chciało będzie zwyciężyć w Ostricourt. Rapid jednak wystąpi w komplecie i nie pozwoli zabrać sobie cennych punktów. Początek meczu o godz. 15-ej.

Oddział 1 B wyjeżdża do Seclin po nowe zwycięstwo.

Zarząd

:-:

Komunikat K. S. Rapid Ostricourt

Konkurs strzelania cieszy się wielkim powodzeniem. Przypomnijmy, że pierwszą nagrodę stanowi rower męski. Ostatniej niedzieli w klasyfikacji strzeleckiej, prowadzenie objął p. J. Renaud (35 pkt), który pobił p. B. Musielaka (34 pkt). Trzecie miejsce zajmuje p. Filipiak St. z 32 pkt. Dalej przychodzą pp. H. Carpentier i Łagocki C. (30 pkt). Jak widać więc, walka jest zacięta i można wziąć w niej udział codziennie, na boisku Rapida (obok 6-tki).

Zarząd

Finowie gośćmi Luksemburga

LUKSEMBURG. — W dniu 4 listopada rozegrany zostanie na stadionie w Luksemburgu mecz reprezentacji piłkarskich Wielkiego Księstwa z Finlandią. Drużyna luksemburska wystąpi prawdopodobnie w składzie jak następuje:

Lahure (Niedercorn), Wagner (Fola), Mond (Jeunesse), Fickinger (Niedercorn), Spartz (Red Boys), Guth (Union Lux.), Muller (Merl), Nurenberg (Niedercorn), Gales (Spora), Rewenig (Spora), Letsch (C.O.R.T.)

Sokół

Uwaga Rodacy z Bruay, Divion i okolicy!

Tow. Gimn. Sokół Divion, jedno z najaktywniejszych i najsilniejszych gniazd okręgu I., mistrz w gimnastyce na przyrządach i zdobywca pucharu w ćwiczeniach wolnych, powiadamia rodaków z Bruay, Divion i okolicy, że będą mieli możność ujrzeć drużynę, która zdobyła mistrzostwo okręgu I-go, w dniach 1 listopada (w Wszystkich Świętych) w sobotę 3 i niedzielę 4 listopada w wielkim kinie „Casino Palace" de Bruay-en-Artois.

Sokoli z Divion czyli szóstka, która będzie występowała na scenie, została specjalnie zaproszona na ten występ przez dyrektora „Casino" pana Réant, który nie zapomniał o wielkim sukcesie odniesionym w roku 1949 w jego lokalu przez ową drużynę.

Zaznaczyć musimy, że w przeciągu tych trzech dni występy odbywać będą się tylko wieczorami pod kierownictwem naczelnika druha Karwackiego Wacława, który pomimo swych 54 lat, jest jednym z najlepszych gimnastyków Związku „Sokołów Polskich we Francji.

Ping-pong wśród Polaków w Belgii

W rozgrywkach ping-pongowych o mistrzostwo okręgu „Centre" w dyw. I. i dyw. II. biorą udział dwie drużyny Polonii Trivieres. Obecnie obie drużyny rozegrały już po 5 meczów. Jest to prawie że początek, i nie można jeszcze przewidzieć końcowej fazy mistrzostw. Dodać jednak należy, że w ubiegłym sezonie Polonia zdobyła mistrzostwo.

Mecze które zostały już rozegrane:

Dyw. I.

Polonia — Péronnes	7—3
Rœulx — Polonia	0—10
Polonia — Y.M.C.A. II.	8—2
U. S. Centre — Polonia	2—8
Polonia — Y.M.C.A. I.	9—1

Dyw. II.

Polonia II — Jolimont V	9—1
U.S. Centre II — Polonia II	2—8
Polonia II — Y.M.C.A. III	10—0
Ecaussinnes I — Polonia II	7—3
Polonia II — Ecaussinnes II	8—2

Uwaga sportowcy w Belgii i Francji zainteresowani ping-pongiem!

W niedzielę 16 grudnia br. w Trivieres zostanie rozegrany turniej ping-pongowy w serii A. B. C. oraz w grze podwójnej.

Zgłoszenia należy kierować na adres: Józef Tasiemski, 58, rue de Bray, Maurage (Hainaut).

Drużyna Vichy była lepsza od R.C.F. Paryż w grze o mistrzostwo rugby

Spotkanie zostało rozegrane w Paryżu na stadionie Buffalo. Drużyna gości, która przystąpiła do meczu z obawą, nie tylko że nie przegrała, lecz zwyciężyła drużynę stołeczną 13:2, będąc przez cały przeciąg czasu zespołem lepszym, bardziej zdecydowanym w akcjach podbramkowych. Na zdjęciu fragment z ciekawego spotkania. Piłka znajduje się na przedpolu drużyny Vichy.



(Foto: Record)

Jedenaście zawodowych klubów piłkarskich w Londynie

Jak wielkim poważaniem cieszy się sport piłkarski w stolicy Anglii, może świadczyć ilość jego klubów zawodowych. Londyn posiada ich 11, przy czym po kilka w każdej lidze.

W I Lidze znajdują się: ARSENAL, CHARLTON, CHELSEA, FULHAM i TOTTENHAM HOTSPUR. Wymienione kluby posiadają każdy własny stadion, z których boisko Chelsea może pomieścić 82.000 widzów. Najmniejszy jest stadion Fulhamu — 50.000 widzów.

W II Lidze grają: BRENTFORF, QUEENS PARK RANGERS i WESTHAM. Poszczególne stadiony — również własność klubów, mogą pomieścić każdy ponad 40.000 widzów.

Do III Ligi należą: CRYSTAL ze stadionem na 40.000 widzów, LEYTON ORIENT ze stadionem na 20.000 widzów oraz MILLWALL, którego stadion może pomieścić 48.000 widzów.

:-:

50-lecie madryckiego Realu

MADRYT. — Madrycki piłkarski klub sportowy Real, będzie wkrótce obchodził 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji kierownictwo klubu projektuje zorganizowanie turnieju z udziałem mediolańskiego F.C. i wiedeńskiego Rapidu.

:-:

Spójnia Gniezno mistrzem Polski w hokeju na trawie

Rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie, przyniosły po raz czwarty z rzędu zaszczytny tytuł mistrzowski Spójni Giezno. Wicemistrzostwo zdobył Kolejarz Poznań — 3 pkt. 4:10; 3) Kolejarz Gniezno — 2 pkt. 5:6; 4) Włókniarz Poznań — 2 pkt. 3:7.

:-:

O mistrzostwo piłkarskie Polski w I Lidze

Legia W-wa — Górnik Radlin 2—3

Tabela rozgrywek

	gr.	pkt.	st. br.
1) Gwardia Kr.	20	29	41:13
2) Górnik Radl.	20	25	35:26
3) CWKS	19	25	34:27
4) Budowlani Ch.	19	23	31:19
5) Ogniwo Kr.	20	23	31:29
6) Unia Chorz.	20	22	43:31
7) Kolejarz W-wa	20	21	31:25
8) Kolejarz Pozn.	20	21	31:33
9) Włókniarz Ł.	20	16	20:29
10) Włókniarz K.	20	15	28:36
11) Ogniwo Byt.	20	13	15:26
12) Gwardia Sz.	20	5	14:60

:-:

Hokeiści i narciarze polscy na Igrzyskach Zimowych

OSLO. — Komitet Olimpijski Igrzysk Zimowych podał do wiadomości, że Polska zgłosiła oficjalnie swój udział w Igrzyskach i wystąpi w grach hokeja na lodzie oraz w konkurencji narciarskich.

Igrzyska zimowe odbędą się w Norwegii, letnie w Finlandii.

Jowisz — najjaśniejsza obecnie gwiazda

Obiekt, o którym chcemy pisać, zwrócił już z pewnością swym wspaniałym blaskiem uwagę niejednego z czytelników. Blask ten jest tak świetny, że niejednokrotnie staje się przyczyną pomyłek, kiedy to wołamy: Spójrz, jaka wspaniała Wenus! —

O, nieświadomi! Wszak to nie Wenus, lecz persona niebieska znacznie dostojniejsza, bo sam potężny Jowisz. Zwłaszcza we wrześniu możemy podziwiać go szczególnie dogodnie, bowiem wschodzi coraz wcześniej wieczorami, świecąc wspaniale przez całą noc. Planeta ta nie darmo nosi imię najpotężniejszego z antycznych bogów; jest ona największą z planet słonecznego systemu. Średnica jej wynosi ponad 140 tys. km, tj. jedenaście średnic Ziemi, masa zaś przewyższa dwa i pół raza łączną masę wszystkich pozostałych planet naszego układu słonecznego. Ten prawdziwie majestatyczny glob znajduje się w 5-krotnie większej odległości od Słońca, niż Ziemia i obiega je dokoła raz w ciągu 12 lat.

Kiedy jednak spojrzymy uważniej na Jowisza, okaże się, że zachowanie się jego wcale, ale to wcale, nie licuje z jego majestatem. Po pierwsze — kolos te niby opętany, kręci się wokół swej osi (jowiszowa doba wynosi tylko niecałe 10 godzin!) Jak łatwo obliczyć, rok jowiszowy posiada aż 10 i pół tysiąca króciutkich dni. Na skutek tak prędkiego wirowania planeta jest bardzo spłaszczona, co widać już w lunetce, zaś chmury na tym globie — także widoczne w lunetce — układają się równoleżnikowo pasami.

Posłuchajcie jednak dalej o jego „nieprzystojnych" wybrykach. Jowisz pyszni się licznym orszakiem jedenastu znanych nam księżyców, a być może, że jest ich jeszcze więcej Jednak astronomowie odkryli, że satelity te, to wcale nie taka czysta sprawka; bo zważcie tylko: cztery z nich — te, które w roku 1610 odkrył Galileusz, a które także wy możecie „odkryć" dobrą lornetką — mają średnicę od trzech tysięcy do pięciu i pół tysiąca km (średnica naszego księżyca wynosi 3 i pół tys. km). Co do tych „normalnych" satelitów astronomowie nie mają żadnych zastrzeżeń. Lecz rozmiary pozostałych siedmiu są tak nikłe, że można je dojrzeć tylko największymi teleskopami świata. Ich wielkości rzędu 100 km odpowiadają wielkościom planetoid. Zważywszy jeszcze inne ich cechy astronomowie osądzili, że są to brutalnie schwytane przez Jowisza planetoidy, które w swych śmiałych wędrówkach nazbyt zbliżyły się do potężnej planety. W rezultacie — złowione przez nią „na wędkę" grawitacji musiały zamienić swe samodzielne, wolne krążenie dokoła Słońca na niewolnicze adorowanie planety w roli jej satelitów.

Ale nie na tym koniec. O niebieskim korsarstwie Jowisza ogłosili uczeni świata już wcześniej. Chodziło mianowicie o masowe łowienie... komet Jak wiadomo, te niestałe, zwiewne twory kosmiczne, ozdobione czasem warkoczem, ukazują się niespodziewanie na firmamencie, okrążają Słońce i odbiegają z powrotem w przestrzeń. Jednak zdarza się, że niektóre z nich wracają co kilka lub kilkadziesiąt lat. Okazało się, że w czasie pierwszej swej wizyty w okolicy Słońca uległy one — niebaczne — potężnemu działaniu grawitacyjnemu Jowisza, zmieniając kierunek swej drogi!... zamiast uciec w daleką przestrzeń — zawróciły i zostały w układzie słonecznym jako t. zw. „komety okresowe". Ta rodzina, „harem" jowiszowych komet, liczy już około setki.

Wróćmy jeszcze do czterech „prawowitych" satelitów Jowisza. Jak wyżej wspomniano, można je „podglądać" nawet dobrą lornetką. Są zresztą tak jasne, że gdyby nie tłumił ich blask Jowisza, to widzielibyśmy je nawet gołym okiem — jako bardzo słabiutkie gwiazdki. Patrząc przez lornetkę, widzimy Jowisza jako okrągłą tarczę, w poprzek której ciągną się równoleżnikowe ciemne pasy chmur. Z obu, a czasem z jednej strony tego „krążka" znajdują się cztery „gwiazdki" — owe galileuszowskie księżyce. Obiegając planetę-matkę ustawiają się po obu jej stronach co dzień inaczej, a niekiedy nikną. Poprostu przestają być widoczne — oczywiście nie wszystkie na raz — bo albo kryją się za planetą albo zanurzają się w cieniu, jaki ściele się poza oświetlonym przez Słońce Jowiszem. Obserwując właśnie te zaćmienia jowiszowych satelitów, odkrył i obliczył Olaf Roemer w 1675 roku prędkość światła (300 tys. kilometrów na sekundę.

Budowa i kształt wszechświata

Był to pamiętny w dziejach astronomii dzień, a raczej noc, gdy Galileusz, sławny włoski astronom, spojrzał po raz pierwszy w otchłań wszechświata za pomocą teleskopu. Telekosp ten — pierwszy teleskop świata, przez który mistrz ujrzał góry i doliny księżyca, oraz odmiany czyli fazy planety Wenus — był własnym dziełem Galileusza i do dziś jest przechowywany w muzeum we Florencji — pisze E. Białoborski.

To co ujrzał Galileusz przed 340 laty przez teleskop, potwierdzało naukę wielkiego Kopernika, zwalczaną dotąd przez ciemny ogół i przez kler lękający się jej rewolucyjności.

Kopernik swą naukę, opartą w zasadzie niemal wyłącznie na rozumowaniu, ograniczył do świata planet. Nie wygłaszał nigdy swego zdania na temat gwiazd stałych. Brak wszelkich narzędzi astronomicznych w czasach Kopernika i niski poziom matematyki wykluczał w ogóle wysuwanie jakichkolwiek przypuszczeń co do budowy i kształtu wszechświata. Wynalazek teleskopu przez Lipperscheya w Holandii i przez Galileusza we Włoszech, od razu zmienił sytuację. Malutki świat Kopernika, złożony z ziemi, słońca i pięciu planet (do Saturna), zaczął gwałtownie rosnąć.

Nastaje era budowy obserwatoriów. W wieku XVII astronom gdański, Heweliusz, zbudował obserwatorium astronomiczne w Gdańsku — przy wydatnej pomocy Jana Sobieskiego, zo co z wdzięczności nazwał najjaśniejszą partię Drogi Mlecznej — Tarczą Sobieskiego. Nazwa ta firuguje odtąd w atlasach astronomicznych. W roku 1781 astronom Herschel odkrywa siódmą planetę — Urana. Kilka lat później powstało obserwatorium astronomiczne w Krakowie; dyrektorem jego zostaje sławny uczony, Andrzej Śniadecki.

Wiek XIX przyniósł odkrycie dalszej planety — Neptuna. Niedawno bo w r. 1930, odkryto dziewiątą planetę — Plutona, odległego ok. 6 miliardów km. od słońca. Obecnie astronomowie myślą o następnej, transplutonowej planecie, której istnienie jest prawdopodobne.

Słońce, dziewięć planet z księżycami, rój drobnych planetek, kilkadziesiąt komet okresowych, krążących też dookoła słońca, oraz roje meteorów, składają się na pewien rodzaj jednostki astronomicznej, zwanej „układem słonecznym".

A co to jest właściwie „droga mleczna"? Podczas ciemnej pogodnej nocy widzimy jej jasną wstegę w całym przepychu — gwiaździsty pas opasuje całe północne niebo (także południowa półkula niebieska jest w podobny sposób przedzielona na dwie połowy). Przez silniejszą lunetę — widać, iż Droga Mleczna składa się z ogromnej ilości jaśniejszych i ciemniejszych gwiazd. Obserwacje i rozumowanie prowadzą do wniosku, że układ Drogi Mlecznej czyli t.zw. „Galaktyka" jest zbiorowiskiem gwiazd podobnych do naszego słońca, które też do niej należy.

Mamy tu zatem do czynienia z nową jednostką astronomiczną — Galaktyką — której kształt, to jakby dwuwypukła soczewka, o średnicy około stu tysięcy lat świetlnych. Przez rok świetlny rozumie się drogę, jaką przebiega światło w ciągu roku, pędząc z olbrzymią szybkością 300.000 km na sekundę. Rok świetlny, przeliczony na kilometry, wynosi około dziewięć i pół biliona km. (bilion — to milion milionów).

Teraz dopero zaczynamy rozumieć, co to są „astronomiczne liczby". Wymienione — tysiące lat świetlnych to jeszcze — niewiele Oto Galaktyka zawiera przypuszczalnie około sto miliardów takich słońc jak nasze. Cały ten układ obraca się dookoła swego środka masy, powiedzmy, jak koło od wozu — dookoła osi. Nasze słońce leży gdzieś, jakby na połowie szprychy tego koła, obracając się z szybkością przeszło 200 km na sekundę. Jeden całkowity obrót trwa astronomiczną — chwilkę: około 200 milionów lat! Naturalnie słońce wykonuje powyższy ruch nie samo, lecz z całym orszakiem planet itp. czyli ze swym układem, w którym znajduje się też — ziemia.

W promieniu około 20 lat świetlnych, czyli wewnątrz kuli o średnicy 380 bilionów kilometrów, mieści się zaledwie 45 gwiazd stałych (łącznie ze słońcem) Wynika z tego, że między poszczególnymi gwiazdami istnieją olbrzymie przestrzenie pustki. Pewne pojęcie może dać o tym porównanie następujące: na powierzchni Polski rozsypujemy w regularnych odstępach 45 ziarnek.... maku! Oto próbka najbliższego nam świata w mikroskopijnym pomniejszeniu.

Potężnymi teleskopami można dojrzeć poza obrębem naszej Galaktyki — ogromne ilości podobnych utworów, zwanych mgławicami, zawierającymi również miliardy gwiazd. Jedną z takich mgławic, najbliższą ziemi, widzimy w gwiazdozbiorze Andromedy nawet gołym okiem, lepiej — lornetką.

Mgławica ta jest odległa o 850 tysięcy lat świetlnych od ziemi. Tyle czasu potrzebuje jej światło, aby do nas dobiec. Gdybyśmy posiadali dość silny teleskop, aby ujrzeć w tej mgławicy jakieś jej słońce, i jakąś jej ziemię trzeba pamiętać, że taki obraz — pochodziłby sprzed 850 tysięcy lat!

Około sto miliardów mgławic tworzy następną jednostkę astronomiczną, zwaną wszechświatem. Uczeni zastanawiają się jaki kształt i jaką wielkość — posiada wszechświat. Czy jest on kulą, jak ziemia, czy też — soczewką, jak Galaktyka? Ryba, pływająca w oceanie, nie potrafi określić kształtu i granic tego ogromnego zbiornika. I nam żyjącym, na pyłku, zwanym ziemią, wewnątrz Galaktyki, nie łatwo określić kształt owego zbioru miliardów mgławic. Wygląda na to, że kształt ten jest nieco inny, niż te, o jakich nas uczy geometria w szkole.

Wrzody żołądka

Wrzody żołądka były jednym z głównych tematów kongresu chirurgów niemieckich. Z końcem wojny ilość żołnierzy chorych na wrzody żołądka była tak wysoka, że musiano z nich sformować specjalne bataliony. W Anglii i we Francji, występowały wrzody żołądka niemal epidemicznie w miastach po większych nalotach. Po wojnie choroba ta powróciła do swej dawnej normy.

Na temat powstania wrzodów żołądka istnieją liczne teorie. Wiadomo, że występują one okresowo. Wiadomo dalej, że ludzie chorzy na wrzody żołądka, cierpią równocześnie na stany depresyjne: są typowymi „żołądkowcami", podczas gdy chorzy na dwunastnicę, odznaczają się temperamentem, inicjatywą i szczególną żywotnością.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Coraz gorzej

Westchnienie starych Polaków:

— Ach, to młode pokolenie jest okropne... A oto głos sławnego człowieka:

„Pokolenie naszych ojców, które było dużo gorsze od naszych dziadków, wydało paskudztwa, którymi jesteśmy, przyszłych ojców jeszcze wstrętniejszego potomstwa".

Kto to powiedział? Kiedy?

Poeta rzymski Horacy. W roku 30 przed Chrystusem.

× ×

Straszne przeznaczenie

— Okropny mój los!...

— Dlaczego?

— Odbywałam dziś drzemkę poobiednią, aż nagle budzi mnie gwałtowne wstrząśnienie... Czy wiesz co się stało?

— Cóż takiego!

— Oto przetarł się sznur od portretu mojej teściowej wiszącego nad kanapą i portret spadł na mnie... Widocznie zapisane jest w wyrokach przeznaczenia, żebym zawsze tę niewiastę miał na karku.

× ×

Higiena mowy

— Staraj się nie mówić, gdy idziesz pod wiatr...

— Mnie to nic nie szkodzi.

— No to staraj się mówić przynajmniej coś rozsądnego...

Zgadza się

W Polsce, na zebraniu przyszłych aktywistów partyjnych, rutynowany politruk tłumaczy:

— Strach. Nienawiść! Nadzieja! Oto trzy uczucia, którymi trzeba karmić naród! Czy widzicie, na przykładzie Polski, jak działa ta metoda?

Głos z głębi sali:

— No tak. Straszymy naród Amerykanami, szerzymy wśród narodu nienawiść do Amerykanów, naród żyje nadzieją, że kiedyś jednak przyjdą ci Amerykanie.

× ×

Mistrz rolnictwa

Kilku farmerów nabiadoliwszy się do syta, jęło rozprawiać o kolegach po fachu:

— A Pieciurkiewicz?

— Ogórki zawiodły. Splajtował biedak!

— A co z Olidojskiewskim?

— Pomór na kartofle. Poszed łz torbami!

— Jak się powodzi Wołodyżce?

— Zarżnęły go pomidory. Bankrut!

— Powódź zmyła mu owies.

— Co słychać u Koczobuta? Leży!

— A jak u Dziundziały?

— Oho, ho! Fantastycznie! Milioner. Dolary mu się pchają drzwiami i oknami.

— No proszę. Dyplomowany rolnik, a poza tym pracowity wstawał o świcie, harował jak koń, zapobiegliwy, niestrudzony...

— Tak, tak... to wszystko prawda... Ale istota rzeczy to to, że pod jego gruntem odkryłem pokłady węgla. Już wydobyto tysiące ton...

LISTOPAD
2
Piątek

Słońce: wschód 6.39, zachód 16.29
Księżyc: wschód 10.44, zachód 17.57

Dziś: Dzień Zaduszny
Jutro: Huberta
Pojutrze: Karola Borom

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Pisarzom, mówcom, redaktorom dzienników, podczas pracy codziennej przytrafiają się często zdania, które stworzone w pośpiechu, dostarczają niejednokrotnie humorystom wiele tematu do kucia ciętych kalamburów, ośmieszających autorów i skierowywujących uwagę słuchacza lub czytelnika na zgoła inny przedmiot aniżeli to zamierzał autor.

Sławny krytyk francuski Sarcey, pisząc o pięknym głosie śpiewaczki panny Pibert oświadczył:

„Dobrze byłoby, gdyby śpiewaczka włożyła w swój śpiew nieco więcej lekkości ręki..."

Wielki polityk Thiers, którego działalność silnie zaważyła na losach Francji w połowie ubiegłego stulecia, tak wyraził się o Prowancji:

„Piękny ten klimat Prowancji, byłby chłodny, gdyby nie słońce, które go rozgrzewa".

A oto kilka powiedzonek sławnych pisarzy i polityków:

„Skoro tylko Francuz przekroczy granicę, wkracza do kraju cudzoziemskiego" (z książki Louis Havin).

„Daniel nic nie odpowiedział. Po raz pierwszy w ten sposób przemawiał do swego ojca" (z dzieła Jules Mary).

„Stadnina brabancka będzie kurą znoszącą złote jaja dla Belgów" (z mowy p. Bryna, ministra belgijskiego).

„Pańska lewa ręka wie napewno, co czyni prawa, ale tego nie mówi" (z mowy p. Gauzavielle, posła).

„Ah, Ah, odpowiedział po portugalsku" (z książki Aleksandra Dumasa).

Gorzej, gdy do tych powiedzonek wmieszają się panowie zecerzy. Przestawione przypadkowo i w pośpiechu czcionki są źródłem tysiąca najbardziej niespodziewanych chochlików i dziwolągów, często humorystycznych, często bolesnych.

Znany w swoim czasie i wytrawny dziennikarz polski Haecker, redaktor krakowskiego „Naprzodu" opowiadał w gronie znajomych podczas swego pobytu przed wojną w Paryżu niezwykłą przygodę jego pisma z powodu chochlika drukarskiego. Pismo otrzymało od działacza ludowego list z oburzającymi szczegółami traktowania chłopów przez rządców w majątkach hr. Mycielskiej. „Naprzód" opublikował list zaopatrując go w tytuł: „W majątkach hrabiny Mycielskiej dzieje się źle"! Zarząd majątków nadesłał sprostowanie żądając zamieszczenia „na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami". Stosownie do ustawy red. Haecker polecił list zamieścić i do sprostowania dopisał swoje cięte uwagi. Sprostowanie ukazało się pod tym samym tytułem co artykuł „inkryminowany".

— Trudno wam wytłumaczyć co ja musiałem przeżyć z tego powodu. Do śmierci nie zapomnę tego nieszczęsnego „sprostowania". Proszę sobie wyobrazić, że na skutek pośpiechu, w tytule zecerzy zapomnieli włożyć czcionkę „ą"!

— Błędy są przypadłością człowieka, zakończył sentencjonalnie rozmówca... i „lapsusy" też, dodajmy od siebie.

J. U.

Wieści z Polski

Podstępne metody rusyfikacji dziecka polskiego

W jakim kierunku zdążają komuniści w Polsce w dziedzinie wychowania najmłodszych dzieci, wskazują najlepiej nowe podręczniki szkolne.

W podręczniku p.t. „Pisownia polska w ćwiczeniach", napisanych przez Bronisława Wieczorkiewicza, zatwierdzonym przez Ministerstwo Oświaty dla użytku uczniów klasy IV, znajdujemy nie tylko ćwiczenia ortograficzne, ale również zwyczajną agitację komunistyczną dla dzieci.

Autor więc, jako ćwiczenie szkolne podaje różne zdania, które wychwalają „sklepy spółdzielcze", w których wszystko można kupić i gdzie jest taniej i towar lepszy; inne ćwiczenie mówi o tym, że będzie się lepiej żyło, ponieważ kolejarze przyrzekli naprawić traktory, a rząd obiecał pomoc i ulgi w podatkach. Z dowódców polskich podręcznik wymienia tylko gen. Walter-Świerczewskiego,, z formacji wojskowych tylko oddziały zorganizowane w Rosji, a z Podziemia tylko Armię Ludową.

W podziemiu tym nie ma żadnej piosenki AK ani Drugiego Korpusu lecz jest także wiersz p. t. „Gdybym był Sokołem", który zaczyna się w ten sposób:

„Gdybym był sokołem,
gdybym latać mógł,
Poleciałbym zaraz
na Stalina próg,
Poleciałbym zaraz tam,
gdzie Kreml się mieni.
Witaj Ojcze luby,
słońce naszej ziemi".

Inna piosenka, której muszą uczyć się dzieci polskie z podręczników szkolnych, wygląda tak:

Dla ciebie ja w Chorzowie
stalowy zrobię pług,
Bawełnę z Kazakstanu
ja w Łodzi będę tkał,
Gdy w Moskwie mróz jest tęgi,
to mocno w piecu pal,
Ja tobie dam mój węgiel"...

Znajdujemy w podręczniku także dwa utwory o Stanach Zjednoczonych; jeden to fragment z Boecher-Stowe, autorki „Chaty Wuja Toma", opisujący los Murzynów — niewolników przed stu laty, drugi to rozważania o demokracji amerykańskiej z powołaniem się znowu na sytuację Murzynów w Ameryce.

J. Dembowska i H. Rudnicka wydały zbiór kilkudziesięciu wyjątków z poezji i prozy polskiej w czytance p.t. „Dom i Świat". W części pierwszej wybrane dowolnie wyjątki z dzieł Engelsa, Twaina, Kraszewskiego, Modrzejewskiego, Reja, Klonowicza, Potockiego mają na celu wykazanie, że jedynym rysem w minionych dziejach zasługującym na uwagę był wyzysk chłopów i mieszczan przez szlachtę oraz ograniczenia nałożone przez Kościół w stosunku do kobiet i sztuki.

W drugiej części czytanki urywki z pism Staszica, Kościuszki, Lelewela i Reymonta obrazują walkę o obudzenie świadomości narodowej chłopa polskiego i o przyznanie mu praw obywatelskich. Ale teksty są tak dobrane, że na czoło wysuwa się na przykład odezwa Lelewela, ministra rządu narodowego przeciw Rosji, zaczynająca się od słów: „Do braci Rosjan". W innym rozdziale całość poświęcona jest komunie paryskiej, Marchlewskiemu i pobytowi Stalina w Krakowie przed pierwszą wojną światową. Dużo miejsca poświęcono „naszemu Rokossowskiemu" i Dzierżyńskiemu. Pełno jest przykładów z rosyjskiego sławienia partyzantów sowieckich i młodzieży sowieckiej walczącej przeciw Hitlerowi. O polskiej walce z Niemcami i przeciw caratowi — głucho zupełnie w podręcznikach przeznaczonych dla dzieci polskich. Bohaterami mogą być tylko ci, którzy współpracowali z Rosją sowiecką, a więc Marchlewski, Dzierżyński, Rokossowski. Nie brak oczywiście i w tym podręczniku wierszy o Stalinie, które warto przytoczyć, aby nabrać pojęcia o uniżoności, jaką wpaja się dziecku polskiemu w stosunku do kata narodu polskiego.

„Stalin-wszystkich naszych bojów chwała,
Stalin — to młodości naszej blask,
I z pieśniami walcząc, zwyciężając,
Za Stalinem idzie naród nasz".

Część trzecia czytanki poświęcona jest folklorowi polskiemu. Tu jednak znów spotykamy pochwały dla Rosji, które dowodzić mają wyższości jej nad Polską.

W tym duchu wychowuje się dziś dziatwa polska, która nie zna innych podręczników prócz komunistycznych. Jeśli mimo to zachowa się w niej duch prawdziwie polski, będzie to największe zwycięstwo dziecka i matki notowane dotąd w dziejach polskich.

Józef Kotarbiński (1849—1928)

Kraków. — A. Brayer poświęca wybitnemu krytykowi i człowiekowi teatru następujące wspomnienie:

Gdy w r. 1893 przybył do Krakowa, zaangażowany przez swego szwagra Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora nowego teatru miejskiego, miał już pokaźny, bezmała 14-letni dorobek pracy aktorskiej w teatrach warszawskich. Debiutował w jednym z nich (jako Zbigniew w „Mazepie") licząc lat 30, po czym dzięki prawdziwie męskiej urodzie, wspaniałemu głosowi i nieprzeciętnemu talentowi osiągał coraz większe sukcesy w rolach takich, jak Hamlet, Uriel Akosta, Karol Moor i in. Zainteresowania Józefa Kotarbińskiego kierowały się od lat gimnazjalnych również ku literaturze polskiej i krytyce teatralnej — toteż ukończywszy przed wstąpieniem na scenę wydział filozoficzny warszawskiej Szkoły Głównej oddawał się pracy publicystycznej, pisząc w dziennikach warszawskich.

Dwunastoletnia działalność Kotarbińskiego na naszej scenie, zrazu aktorska i reżyserska, a od r. 1899 do 1905 także dyrektorska działalność pozostająca niewątpliwie pod wpływem takiego „człowieka teatru", jakim był Pawlikowski, zasługuje na zaszczytne wyróżnienie w dziejach tej sceny. Jako aktor zwrócił już na siebie uwagę szlachetnym ujęciem roli Kurkowa we fragmencie „Balladyny" granym na inauguracyjnym przedstawieniu w dniu 21 października 1893 r. Następnie zaś współpracując z plejadą zgrupowanych tu przez Pawlikowskiego, artystów tej miary, co: Kamiński, Knake-Zawadzki, Śliwicki, Siemaszko, Solski, Rygier — zaznaczał zarówno w grze, jak i w opracowaniach reżyserskich swą nieprzeciętną twórczą indywidualność, dużą kulturę artystyczną i szerokie przygotowanie literackie.

Objęcie kierownictwa teatru nie przeszkodziło mu w kreowaniu ról, którymi upamiętnił się Krakowowi na szereg długich lat: Cześnik w „Zemście", car Mikołaj w „Kordianie", Bartosz Głowacki w „Kościuszce", Czepiec w „Weselu" i w wielu innych.

W r. 1906 powraca do „Rozmaitości" warszawskich, by poświęcić się głównie pracy reżyserskiej. Spuściznę literacką Kotarbińskiego z tego ostatniego okresu życia, trwającego lat 22, stanowią — prócz wielu cennych artykułów krytycznych — prace: „Aktorzy i aktorki", „Pogrobowiec romantyzmu", „W służbie sztuki i poezji" (rzecz niedokończona, wydana dopiero po śmierci autora w roku 1929).

Jeden nóż na cztery osoby!...

Warszawa. — Niektóre pensjonaty, chcąc ożywić atmosferę wczasową, stawiają kuracjuszom do rozwiązania — prawdziwe zagadki. Oto jedna z nich:

Jak jednym nożem mogą jednocześnie zjeść obiad cztery osoby?

Zagadka nie jest taka trudna, jeśli towarzystwo siedzące przy wspólnym stole jest zgodne. Nóż wędruje wówczas po kolei od jednego kuracjusza do drugiego — i co najwyżej zarządzić należy losowanie, kto pierwszy zaczyna.

Ale jeśli przy stole spotkała się wiecznie zła i kąśliwa pani Lola Pękalska, a obok niej równie kąśliwy i zrzędzący pan Feliks, wówczas sytuacja staje się bardziej skomplikowana.

Ktoś zapytał kierowniczkę stołówki:

— Dlaczego nie staracie się o przydział dostatecznej ilości noży?

— Owszem, staramy się — odpowiedziała flegmatycznie kierowniczka.

— I co?

— Nic. Noże nie nadchodzą.

Zupełnie słusznie. Noże to stworzenia beznożne. Same nie nadejdą!

Oto właściwa odpowiedź na zagadkę nożową. Ale taka odpowiedź nasuwa się wszystkim, tylko nie kierownictwu pensjonatu.

HUMOR KRAJOWY

Powiesił się, ale teściowa go odcięła!

Kiedy nasz dobry przyjaciel, Hilary Gwizdawka, oświadczył, iż jeszcze w tym miesiącu ma zamiar wstąpić w związki małżeńskie z niejaką panną Klarcią Kefirkówną, przystojną ekspedientką z baru mlecznego — w pokoju zapanowało złowieszcze milczenie.

Pierwszy przerwał je Józio. Wydobył z kieszeni chusteczkę, siąknął w nią żałośnie i stłumionym głosem szepnął:

— Opamiętaj się, człowieku! Nie pogrążaj nas wszystkich w żałobie!

Ale decyzja Hilarego była niezłomna. Nie pomogły nasze perswazje.

— Trzeciego października mój ślub! — oznajmił kategorycznie.

— No ,a wesele? — podstępnie spytał Teofil.

— Nie będzie żadnego wesela! Zakładając dom, mam kupę bardziej palących wydatków, niż.... — zająknął się — niż.... niż....

Nie dokończył. Spojrzeliśmy nań chłodno i opuściliśmy pokój. Józio na odchodnem rzekł:

— Żeń się, żeń! Jak taki z ciebie kolega, to żeń się jak najprędzej!

Od tego czasu widziałem Hilarego dwa, czy trzy razy. Zawsze w towarzystwie narzeczonej. Uśmiechnięci szli pod rączkę, żywo gawędząc o swoich sprawach.

Aż tu nagle eksploduje bomba. Wpada do mnie Józio. Na twarzy wypieki, tchu nie może złapać. Od razu wyczułem jakieś nieszczęście.

— Co się stało Józiu?

— Hilary.... Hilary.... — sapie Józio — Hilary się powiesił!

Zaniemówiłem. Stałem na środku pokoju, mrugając zabawnie oczyma. Józio zaś ochłonął i ciągnął dalej:

— Powiesił się w przedpokoju swej narzeczonej! Na krawacie, który mu podarowała z okazji mającego nastąpić ślubu! No, ale....

— Kiedy pogrzeb — spytałem z grobową miną.

— O, jeszcze nie tak prędko! Zapomniałem ci powiedzieć, że Hilarego w porę odcięto! Czuje się zupełnie dobrze!

Podłoże tej straszliwej tragedii było następujące: kiedy wyznaczono już termin ślubu — Hilary zapakował swój ciemny garnitur i udał się z nim do pralni chemicznej.

— Tak i tak... — mówi — w październiku ślub... Prosiłbym bardzo jeśli to możliwe....

A osoba zza lady:

— Owszem, możliwe! Ale nie na październik, a na grudzień! Albo na styczeń! — popatrzyła na zbolałą minę Hilarego. — No, głowa do góry! Może pan przecież ślub odłożyć!

Niestety, Hilary nie mógł. Wszystko już było bowiem gotowe. I zaproszenia i wstępne formalności i sto innych spraw. A na dodatek — panna Klarcia nie chciała nawet słyszeć o przesunięciu terminu.

— He, he, he! — zarechotał w tym miejscu Józio. — Pewnie bała się, że ptaszek da drapaka!

— Nie mów głupstw! — zgromiłem go. — Opowiadaj lepiej, co dalej!

Dalej było już niewiele. Zrozpaczony Hilary udaje się do Klarci. Krótka dramatyczna rozmowa. Ostre zdania. Czyjeś łzy. Hilary chwyta kapelusz. Wybiega do przedpokoju. No i....

— No i się powiesił! — zakończył Józio. — Ale teściowa go odcięła!

Po pewnym namyśle doszliśmy do wniosku, że sprawy tej nie można pominąć milczeniem. Wprawdzie Hilary nie zaprosił nas na wesele, ale zawsze to nasz stary druh. Trzeba zacząć działać.

Wraz z Józiem wybraliśmy się więc do owej pralni w celu przeprowadzenia dochodzeń. Wyniki były wprost rewelacyjne.

Otóż okazało się, iż pralnia dlatego nie podejmuje się wyczyszczenia garderoby w przeciągu miesiąca, czy dwóch, że po prostu — nie ma gdzie jej pomieścić. Magazyny są pełne gotowych ubrań, niewykupionych w terminie przez klientów. Ubrania te całymi miesiącami oczekują na swych właścicieli, blokując szafy i wieszaki oraz powodując, że pralnia nie może przyjmować następnych partii.

Według słów naszej informatorki — sytuacja taka istnieje w wielu pralniach. Niesumienność i niepunktualność klientów stanowi największą bolączkę personelu.

Po zasięgnięciu tych danych doszliśmy do wniosku, że to skandal grubego kalibru! Żeby nasz przyjaciel musiał się wieszać przez to, że jakiś osobnik nie wykupił na czas palta, czy ubrania! Skandal do kwadratu!

Nielegalna emigracja do Francji przekracza 40 proc. emigracji urzędowej

Władze, kontrolujące rynek pracy, zwalczają ten system

Trudności w uzyskaniu prawa pracy są wielkie szczególnie w Paryżu i okręgu podparyskim

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w październiku 1951 r.

Jesteśmy w jednym z bardzo nielicznych polskich biur pomocy dla emigrantów. Sympatyczny i czuły na nędzę ludzką sekretarz biura p. N.... przyjmuje kolejno interesantów. Co trzeci wypadek to sprawa uzyskania karty pracy w Paryżu, lub w okręgu podparyskim. Z rozmów, przeprowadzonych z interesantami biura wynika, że wielu z nich odmówiono po dwa a nawet trzykrotnie przyznania karty pracy. We wszystkich wypadkach odmowa tłumaczona jest ustawą ograniczającą odsetek cudzoziemców w poszczególnych zawodach. Przed wydaniem orzeczenia, urząd kontroli pracy przeprowadza bardzo surowe śledztwo dla każdego wypadku z osobna. Część „kontraktów" odrzuca z miejsca, jako że wystawione są nieprawidłowo, a czasem nawet niesłusznie. Inne wnioski, dotyczą bardzo często takich zawodów, w których sami Francuzi nie znajdują zajęcia. Wyjątek stanowią wysoko kwalifikowani fachowcy w przemyśle metalurgicznym, lub w innych specjalnych gałęziach wytwórczości. Dla tych kategorii pracowników, uzyskanie karty pracy jest stosunkowo łatwe.

Ale tacy są nieliczni. Najczęściej zabiegają o kartę pracy ludzie „poduczeni" na kursach różnego rodzaju, bez praktycznych znajomości.

Walka z emigracją nielegalną

Sprawą zainteresowaliśmy się bliżej. Wytłumaczenie stanowiska władz kontrolujących rynek pracy znaleźliśmy w statystykach ministerstwa pracy i w lakonicznym komentarzu tejże statystyki. Okazuje się, że w roku 1950 liczba nielegalnych emigrantów, którzy przybyli do Francji, wyniosła 40% emigracji legalnej, czyli 4 tysiące. Komentatorzy statystyki dodają, że w roku bieżącym liczba nielegalnie przybyłych i ubiegających się o pracę jest wyższa.

Kim są ci nielegalni emigranci, poszukujący pracy? Są nimi w pierwszym rzędzie młodzi ludzie, którzy przybyli do Francji z legalnymi paszportami, zaopatrzonymi jednak w wizy turystyczne. Ludzie ci, po wygaśnięciu ważności wizy turystycznej, pozostali jednak we Francji i poczęli się ubiegać o zajęcie zarobkowe, przeważnie w Paryżu.

Jak stwierdza komentarz półurzędowy, większość tych ludzi nie otrzymawszy zezwolenia na pracę w postaci karty pracy, wróciło do swoich krajów. Władze postępowały dość oględnie i mimo, że wielu tych turystów, po wygaśnięciu wizy znalazło się we Francji nielegalnie, i w wypadku gdy poznawszy istotny stan rzeczy, zgłaszali gotowość powrotu, puszczano ich wolno. Konsulowie opłacili im koszta podróży do domu. Wypadki aresztowań z powodu nielegalnego pobytu były nieliczne wśród tej kategorii emigrantów.

Jeżeli chodzi o uchodźców z poza żelaznej kurtyny, rzadkie są wypadki bezpośredniego przyjazdu uchodźców do Francji. Najczęściej uchodźcy ci zgłaszają się do władz okupacyjnych na terenie Niemiec ,skąd są kierowani już przez odpowiednie instytucje opiekuńcze do rożnych krajów emigracyjnych, gdzie otrzymują zajęcie i potrzebne dokumenty.

W okręgu paryskim obowiązuje jeszcze stare rozporządzenie o osiedlaniu się cudzoziemców

Przy sposobności pragniemy zwrócić uwagę na możliwości osiedlania się w Paryżu lub w okręgu podparyskim. W okręgu tym, a więc w departamencie Sekwany i Seine et Oise obowiązuje jeszcze stare rozporządzenie wydane przed wojną w okresie wielkiego bezrobocia. Rozporządzenie to stosowane jest wprawdzie mniej rygorystycznie aniżeli to było w okresie kiedy się ukazało, niemniej służy ono jako podstawa do odmawiania prawa pobytu nowoprzybywającym do okręgu cudzoziemcom. Dotyczy to często nawet tych, którzy nie zabiegają o pracę zarobkową.

Z tych przyczyn w Paryżu istnieje system wydawania tymczasowych kart na pobyt w formie „recepissé" koloru białego. Dokument ten jest ważny na trzy miesiące a czasem nawet tylko na 8 dni, i cudzoziemiec musi go odnawiać. Za każdym razem zobowiązany jest meldować się u władz, które mogą zbadać jego źródła dochodu. Po pewnym czasie cudzoziemiec w Paryżu otrzymuje kartę ważną na rok, koloru czerwonego' która jednak nie daje pełnych praw, takich jak nabycie nieruchomości, zawarcie małżeństwa (bez zezwolenia prefektury), przystąpienie do spółki handlowo - przemysłowej itd. Dopiero później, gdy cudzoziemiec zdobędzie możliwości zarobkowania, otrzyma on kartę z ważnością na trzy lata. Oczywiście, że w staraniach o kartę pobytową i kartę pracy zasługi cudzoziemca są brane pod rachubę. Dotyczy to głównie byłych kombatantów Armii Sprzymierzonych ,ojców dzieci urodzonych we Francji itd.

W każdym razie trudności w uzyskaniu dokumentów na pobyt i pracę w Paryżu są większe aniżeli na prowincji. Władze stołeczne ze względów mieszkaniowych, ludnościowych oraz wielu innych związanych z decentralizacją niektórych gałęzi przemysłu, niezbyt chętnym okiem patrzą na powiększanie się liczby mieszkańców, pragnących utrzymywać się w stolicy z pracy najemnej. Dotyczy to nie tylko cudzoziemców. Cały szereg poradni przy francuskich organizacjach społecznych prowadzi akcję osiedlania z powrotem na prowincji ludzi, przybywających do Paryża z okręgów wiejskich. W zarządzeniach władz francuskich nie należy więc dopatrywać się jakiejś szykany w stosunku do obcokrajowców, pragnących osiedlić się w stolicy. Władze hamują bowiem każdy napływ ludności ,szukającej w przeludnionej stolicy możliwości osiedlenia się.

* * *

Przed wyjazdem do stolicy należy się głęboko zastanowić i zapewnić sobie przede wszystkiem zajęcie już przed przyjazdem oraz mieć poważną pewność, że uzyska się odpowiednie poprawki w karcie pracy.

Zamiana karty pracy z rolnictwa do przemysłu w Paryżu okazuje się prawie niewykonalna. To samo dotyczy pewnych zawodów specjalnych, które nie mają w Paryżu swoich warsztatów pracy. Dodamy, że życie w stolicy jest ciężkie i dochody, które mogą wystarczyć na prowincji są za skromne w Paryżu gdzie sam transport (metro, autobusy) oraz mieszkanie pochłaniają olbrzymią część zarobku.

J. Urban

CFTC za jednością działania, ale przeciwko manewrom CGT

BORDEAUX. — Generalny sekretarz C.F.T.C., Bouladoux, na kongresie syndykatów chrześcijańskich dep. Gironde, przedstawił postawę C.F.T.C. w obliczu sytuacji gospodarczej i społecznej, po czym dodał:

„Jesteśmy oczywiście za jednością akcji, ale nie chcemy awantury.

„Dlatego to potępiamy manewry C.G.T.".

Kolaborator, który zachęcał robotników do wyjazdu do Niemiec, osadzony w więzieniu

Jak już krótko donieśliśmy, w ręce władz oddał się Georges Dumoulin, były sekretarz C.G.T., skazany zaocznie na karę śmierci 20 kwietnia 1948 r. za współpracę z wrogiem.

Georges Dumoulin, mający obecnie 74 lata, został osadzony w więzieniu i oddany do dyspozycji władz sądowych.

Aresztowany pracował swego czasu jako górnik w północnej Francji. Od r. 1900 do 1929 był wybitnym członkiem C.G.T., zajmował ważne stanowisko w syndykatach regionalnych. Od r. 1924 do 1930 należał do personelu Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. W czasie okupacji, ku bolesnemu zdumieniu wszystkich swoich przyjaciół, okazał się przekonanym zwolennikiem kolaboracji. Pozostając w ścisłych stosunkach z Deatem i Belinem, popierał pronazistowską politykę Vichy. Doktrynę swoją przedstawił bez osłonek w artykule, ogłoszonym w „l'Oeuvre" z 22. kwietnia 1941 i zatytułowanym: „Jestem Francuzem, kolaborując".

Założyciel i naczelny redaktor dziennika kolaboracjonistów „L'Atelier", członek „Krajowego stowarzyszenia przyjaciół robotników francuskich w Niemczech", Dumoulin zachęcał robotników francuskich do masowego wyjazdu do Rzeszy hitlerowskiej. Georges Dumoulin znikł kilka dni przed wyzwoleniem Paryża. Od tego czasu ukrywał się pod nazwiskiem Duquesne i pracował w fermie w dep. Eure-et-Loir.

Podczas pierwszego przesłuchania, Dumoulin oświadczył, że żywi wielkie zaufanie do sądownictwa wojskowego, które postanowi o jego losie i że z góry poddaje się jego decyzji. Zapytany, dlaczego oddał się w ręce władz, Dumoulin odpowiedział, że podeszły wiek nie pozwalał mu już na uciążliwą pracę na roli.

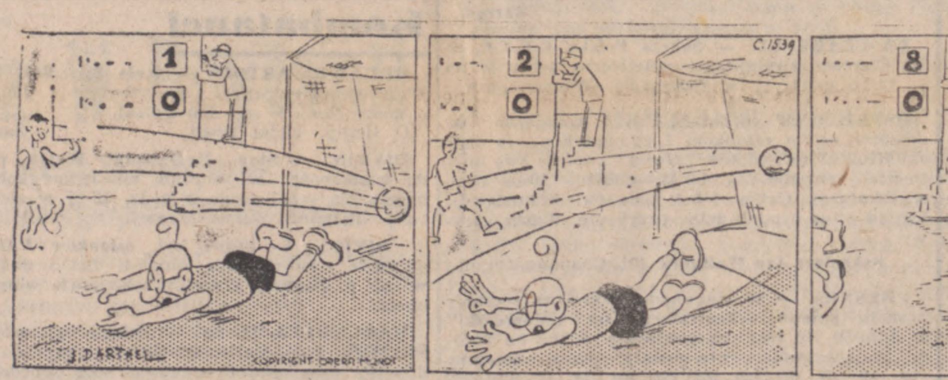
Przygody Rafała Pigułki

Czy nie świetnym jest piłkarzem
Rafał — bramkarz „wyśmienity"?
Piłka leci, a on płazem
Bęc na ziemię, jak zabity...

Jeden — zero i dwa — zero...
Widzi Rafał — trudna rada,
Więc ustawia osiem — zero
I na ziemi się układa.

Niech strzelają piłkę zdrowo!
Wynik z góry rozstrzygnięty.
Więc Raf książkę romansową
Czyta sobie uśmiechnięty...

(x)



195) (Ciąg dalszy)

Wedigo poklepał przyjacielsko apasza po ramieniu.

— Może to lepiej, że ona nie dostała z powrotem tego dziennika. Od Freda Hardinga da się wyciągnąć znacznie więcej niż od niej i na pewno nie pożałujecie żeście mnie przyjęli do spółki.

Attila zmierzył barona dziwnym wzrokiem i odparł:

— Lecz jeśli myślicie mnie oszukać — to strzeżcie się baronie — przed... zemstą apasza!

Wedigo instynktownie drgnął i usunął się na bok.

Na widok tego ruchu Attila roześmiał się zadowolony:

— Tymczasem nie masz się czego obawiać. Jestem najwierniejszym i najpewniejszym towarzyszem tak długo póki będziecie i wy postępować uczciwie — lecz ostrzegam was: nie dawajcie mi powodu do straty zaufania, bo...

Wedigo zaprzeczył szybko:

— Nie bój się, zostaniemy najlepszymi towarzyszami w tej całej sprawie.

— Chcę w to wierzyć!

— A więc zrobione.

— Tak — postanowione już.

Silny uścisk dłoni miał potwierdzić ważkość ich słów. Wedigo wsunął rękę pod ramię swego nowego przyjaciela i pogrążeni w przyjacielskiej rozmowie wstąpili do wielkiej hali dworca kolejowego.

ROZDZIAŁ 110.

Złamane szczęście...

Ponura cisza zaległa wielką komnatę, do której zaglądało zimowe słońce poprzez firanki rozwieszone na wielkich oknach.

Rord Rudyard Champlin usiadł na małym stołeczku obok sofy, na której leżała Mary pogrążona jeszcze w hipnotycznym śnie.

Z wielką troską obserwował każde jej drgnięcie przez sen, każdy rys jej pięknej twarzy.

Jak pięknymi są jej czerwone usta. Jak cudnie błyszczą jej złote włosy okalające białą twarzyczkę, podobną do wyrobu z kości słoniowej.

Była tak piękna jak bogini.

A on modlił się do niej jak do bogini.

Kochał ją!

Ją, bezimienną, nieznaną!

Westchnął ciężko.

Dlaczego szczęście tak z nim igra?...

Dlaczego znowu te cienie?

I czy ma rację męczyć się tymi nieuzasadnionymi obawami?

Czyż nie była to twarz najczystsza i najniewinniejsza, jaką kiedykolwiek widział?

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Czyż jej maniery, smak, wdzięk nie wskazywały na jej wysokie pochodzenie?

A przecież ciągle męczy ta nierozjaśniona zagadka przeszłości Mary.

Co prawda nieraz odpychał wszelkie złe myśli, które czatowały na jego szczęście, lecz zawsze w końcu wracały potajemnie i uporczywie i odbierały duszy spokój.

Może dlatego tak pragnął i wierzył, że dzięki hipnotyzmowi będzie można wreszcie pozbyć się gniotącej zmory niepewności.

A teraz?

Co się stało?

Co się rozjaśniło z zagadki?

Czy pamięć wróciła?

A co zawiera?

Bez przerwy wpatrywał się Rudyard w drogie oblicze.

W tej chwili właśnie rozwarły się zwolna wielkie błękitne oczy.

— Kochana... Mary... — wyszeptał młodzieniem wzruszony. — Droga, jak się czujesz?

Lecz oczy zamknęły się znowu. Nastąpiło zatrważające milczenie.

— Mary, Mary, co tobie? — błagał lord Rudyard, drżącym głosem. — Wstawaj, już czas. Nie zapomnij, o czwartej zaczyna się bal w „Hotel Violet", a i sukienkę, która ci się tak podobała, przysłano już z magazynu i gotowa by cię ozdobić, godnie jak przystało na królowę balu, którą będziesz dziś z pewnością.

Mary powtórnie otworzyła szeroko oczy. Powiodła bezwiednie ręką po skroni i podniosła się.

— Gdzie jestem? — spytała zdziwionym głosem.

— Gdzie? — Przy mnie, kochanie.

Marzy mierzyła młodzieńca sztywnym wzrokiem.

— Ty — zaśmiała się szyderczo. — Wyglądasz na bogatego, a ja zawsze lubiłam kawalerów, którzy dobrze płacą!

Jak rażony postąpił Rudyard parę kroków wstecz.

— Jezus Maria! Mary, co ty mówisz?!

— Prawdę, mój kochany, tylko prawdę — odparła ze śmiechem kobieta, zakładając nogę na nogę. — Zdaje mi się, iż nie wiesz wcale kim jestem?

Rudyard spoglądał na nią jak na widmo.

To jest jego Mary?

Nie — on śni. Śni jakiś brzydki, okropny sen, który na pewno rozwieje się gdy...

Poskoczył ku Mary, objął gorąco jej kibić i błagał.

— Mary opamiętaj się! Czy mnie nie poznajesz?

Wstrętny uśmiech znowu wykrzywił jej wargi. Pogardliwym tonem odparła:

— Dlaczego nie! Ty jesteś lordem Champlin, moim najnowszym gościem.

— Najnowszym...

W tej chwili rozwarły się nagle wielkie drzwi i Lea wpadła do pokoju z pełnym przestrachu wyrazem twarzy.

— Rudyard, braciszku — co się stało?

Lecz młody lord nie był w stanie odpowiedzieć. Drżącą ręką wskazał na Mary.

Po czym zakrył nagle twarz rękoma i wybiegł z pokoju, jakby opanowany panicznym strachem.

Mary siedziała w fotelu nieporuszona jak statua i patrzała w ślad za nim.

Dopiero gdy Lea dotknęła jej ramienia drgnęła.

Lea objęła ją i zaczęła błagać:

— Mary, dziecino, opamiętaj się... ty śnisz, na pewno śnisz... jakiś okropny sen... Zbudź się, zbudź. bądź znowu sobą... ty, którą tak bardzo kochamy...

Mary ciężko przesunęła ręką po skroni.

— Bądź znowu sobą?... — roześmiała się nagle hałaśliwie, jakimś dzikim, szalonym, obłędnym śmiechem, który przejął Leę zimnym dreszczem.

— Bądź znów sobą? — ciągnęła Mary podniecona — tego nie potrzebujesz mi wcale przypominać. Już nią jestem — tym czym byłam i niczym innym.

— Nie, nie — to nie może być!

Mary skinęła żywo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Marceli Ligneau z Montreuil-sur-Mer miał dwie żony: Francuzkę i Angielkę

MONTREUIL-SUR-MER. — Przedsiębiorstwo budowy dróg w Montreuil sur Mer, zatrudniało między innymi w charakterze robotnika, 31-letniego Marcelego Ligneau. Mężczyzna w rozmowach z kolegami czy przy kieliszku chwalił się, że w księgach stanu cywilnego figuruje jako nieboszczyk.

Sprawa taka nie mogła się ukryć i podawana od ust do ust, dotarła do żandarmerii. Władze bezpieczeństwa zainteresowały się nią i wszczęły dochodzenia. Mężczyzna urodził się w Argenton sur Creuse (Indre). Tam też pierwsze zaciągnięto o nim wiadomości. Merostwo powiadamiało żandarmerię, że w księgach stanu cywilnego gminy, Ligneau figuruje jako żonaty. W uzupełnieniu notatki podano, że ślub odbył się w roku 1942 w Wawrin (Nord) i że mężczyzna zawarł go z panną Georgette'ą Caufriez.

Ligneau został wezwany na żandarmerię. Tam zaprzeczył stanowczo tymże danym, oświadczając, że był do roku 1950 kawalerem i dopiero w lipcu br. ożenił się z 22-letnią Angielką, panną Małgorzatą Hackwell z Bristolu. Ślub odbył się w Anglii. Po krótkim pobycie na wyspie, wymieniona para osiedliła się w Montreuil sur Mer.

Jakkolwiek już wówczas istniały poszlaki dwużeństwa, żandarmi niemniej zwolnili Ligneau'a i kontynuowali śledztwo. Należało odszukać pierwszą żonę nowego mieszkańca Montreuil.

Pierwsza pani Ligneau została odnaleziona w Thumesnil. Na wezwanie żandarmów z Montreuil, zjechała do miasta wraz z ojcem, i została skonfrontowana z mężczyzną. Ligneau próbował przeczyć oświadczeniom niewiasty popartymi dowodami, jak świadectwem ślubu, aktem urodzenia się im dziecka, itd... W toku tej konfrontacji wyszło na jaw, że Ligneau podczas okupacji należał do LVF, i znikł dopiero w roku 1945, gdy małżonkom urodziło się dziecko.

Ślub jego z panną Hackwell odbył się w Anglii tylko na przedstawienie paszportu i karty wyborcy. Nie było by doszło do dwużeństwa, gdyby władze angielskie były zażądały metryki Ligneau'a.

Mężczyzna, po spisaniu protokółu i przekazaniu sprawy władzom sądowym, został wypuszczony na wolność prowizoryczną. Dochodzenia w jego sprawie zakończone we Francji, toczą się obecnie w Anglii.

Po fiołkach... truskawki...

Jedna z mieszkanek Avesnes sur Helpe, która nie zamierza ujawniać swego nazwiska, znalazła w swym ogrodzie kilka świeżych truskawek, które co dopiero dojrzały. Ogród ów znajduje się przy szosie z Avesnes do Cartignies. Niewiasta ofiarowała owoc swemu wnukowi.

Przed kilku dniami, w tej samej okolicy, zakwitły gdzieniegdzie fiołki. Świadczyło by to, że okolica ta z północnych obwodów jest najcieplejsza.

—:-:—

Z błahych przyczyn poranił córkę

HAUTMONT. — W godzinach popołudniowych zjawiła się w aptece p. Cambray w Hautmont, panna Łucja Devaux. Niewiasta była okaleczona i aptekarz, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł ją do kliniki „Dionisi".

Policja zainteresowała się sprawą i przesłuchała dziewczynę. Pokaleczył ją ojciec, który zatrzymując jej codzienny zarobek, uważał ,że tego dnia niedostatecznie zapracowała.

Panna Devaux została wieczorem przewieziona napowrót do swego domu, ojciec jej, mężczyzna 76-letni zatrzymany przez policję.

—:-:—

Chory umysłowo zabił żonę

Clermont-Ferrand. — Rzemieślnik Krystian Marcelin z Ménétrol, cierpiał na zaburzenia umysłowe. Z tych przyczyn został poddany obserwacjom w dziale psychiatrycznym szpitala w Cermont-Ferrand.

Stan chorego poprawił się w szpitalu, wobec czego przed kilku dniami został zwolniony. Niespodziewanie w stanie chorego nastąpiło nagłe pogorszenie i Marcelin, w przystępie napadu szału zabił żonę i odebrał sobie życie.

—:-:—

ST. ETIENNE.—Staraniem Koła P.S.L. w St. Etienne odbędzie się 4. listopada nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Cecylii Mikołajczykowej o godz. 10 rano w kościele parafialnym w Marais.

Na nabożeństwo zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

„Odnalezione zdrowie"



(Foto: Record)

Pomnik dwóch francuskich farmaceutów, Pelletiera i Caventou, wynalazców chininy, zniesiony podczas okupacji, został zastąpiony obecnie pomnikiem „Odnalezione zdrowie" rzeźbiarza Poisson. Na pomniku wykute zostały twarze obu wynalazców. Pomnik znajduje się na bulwarze Saint Michel.

Zmarł ostatni z górników, który ocalał w katastrofie na Kurierach w 1906 roku

LENS. — W Méricourt sous Lens zmarł przeżywszy 63 lata, pensjonowany górnik p. Wiktor Martin.

Pan Wiktor Martin należał do 13-ki górników, którzy ocaleli z strasznej największej katastrofy górniczej, która wydarzyła się w marcu 1906 roku na szybie 3 kopalń Courrières w Méricourt. Jak wiadomo, 1200 górników straciło wówczas życie.

Zmarły górnik liczył w chwili katastrofy 14 lat i był zatrudniony przy pracach jako siła pomocnicza. Pan Martin podjął pracę krótko po katastrofie i odszedł na emeryturę w 1947 roku.

—:-:—

Zorza polarna nad Lens

Podobnie jak w wielu ośrodkach Francji, tak w Lens widziano ubiegłej niedzieli światło zorzy polarnej. Zjawisko widział między innymi p. Sujka, stary i znany działacz na terenie Lens 12-14.

—:-:—

Komunikat poborcy podatkowego na obwód Lens

„Recette-Perception des Finances de Lens-Banlieu" powiadamia podatników zamieszkałych w gminach: Billy-Montigny, Fouquières lez Lens, Loison sous Lens, Loos en Gohelle, Noyelles sous Lens, i Sallaumines, że podatki wystawiona do dnia 31 sierpnia będą ściągane z dniem 1 listopada br.

Podatki nie opłacone do dnia 15. listopada będą podwyższone o 10 procent.

Zainteresowani winni przeto wpłacić zaległe sumy, bądź bezpośrednio w urzędzie poborcy podatkowego, bądź przez przekaz podatkowy lub przekazem na pocztowe konto czekowe. 5007 oo — Lille.

—:-:—

SALLAUMINES. — (Kto znalazł?..) — Wdowa Delbouille, z domu Buchet, zagubiła podczas wypłaty dodatku 15 procent do renty, „brevet i fiche d'émargements" ze swej książeczki pensyjnej.

Osoba, która przez pomyłkę mogła je włożyć do swej książeczki, winna zwrócić wyżej w merostwie.

—:-:—

LIEVIN. — (Poszukiwany za kradzież). — Władze sądowe w Béthune wydały nakaz aresztowania 37-letniego Stanisława Olesia z Levallois-Perret, który przez kilka dni zamieszkał u emerytowanej rodziny górniczej, małżonków Bareńskich, rue Cuvier w Liévin i zabrał im 7.000 franków, 2 koszulki, 1 koszulę, itd...

Dziecko zostało ciężko poparzone

CARVIN. — Trzyletni Orhan, którego rodzice zamieszkują w Carvin Cité St. Paul, wpadł do wanny z wrzącą wodą. Chłopczyk odniósł groźne poparzenia. Malca przewieziono do szpitala w Fouquières- lez-Lens.

Prace na kanale w Lens



(Foto: Lapornik, Lens)

Miasto Lens, najważniejsze centrum węglowe Północnej Francji, będzie posiadało port odpowiedni znaczeniu ośrodka. W tym celu dawny kanał został osuszony i koryto jego pogłębia się i poszerza, by szkuty mogły z łatwością płynąć i być zakotwiczone. Na zdjęciu fragment z dokonanych już prac przy moście na szosie do Douai. W głębi koryta mechaniczna pogłębiarka.

HARNES. — Sekcja Polska F.O. w Harnes odbędzie swe miesięczne zebranie dnia 4. listopada o 10-ej rano w sali p. Ratajskiego.

O liczny udział prosi — Zarząd

OSTRICOURT - OIGNIES. — Zebranie Sekcji Polskiej Syndykatu Wolnego C.F.T.C. odbędzie się 4. listopada o godz. 3-ej w sali św. Stanisława. Przybędzie delegat z Centrali Lens, kolega Szczepaniak.

BALE - ZABAWY

Towarzyskie Wieczory Taneczne

(pod kierownictwem p. Czesł. KREROWICZA) w DOMU KOMBATANTA, 107, R. Royale, LILLE w każdą sobotę od godz. 20-ej do 3-ej (do pierwszego pociągu w stronę Roubaix) i w każdą niedzielę od godz. 18 do 24.

Kuchnia polska — smaczna, zdrowa i tania, oraz obficie zaopatrzony bufet. — Nastrój rodzinny.

Wstęp 100 fr. —— Wstęp 100 fr.

Kino „PALACE" — Raismes-Sabatier

Sobota 3 listopada o godz. 20.30
Niedziela 4 listopada o godz. 20.30
Poniedziałek 5 listopada o godz. 20.30

„Dzwonnik z Notre-Dame" (Quasimodo)

HAILLICOURT, 6-ka. — Komitet Towarzystw Miejscowych zwołuje zebranie na 4. listopada, godzinę 3. w sali p. Bercala. Sprawy ważne

Zarząd

LA CLARENCE. — Sekcja Polska C.F.T.C. w La Clarence zwołuje swe miesięczne zebranie na 4. 11. o godz. 11 w Patronażu. Ważne sprawy.

OSTRICOURT. — Zarząd P.K.M. podaje do wiadomości swym członkom i symaptykom, iż Polski Klub Motocyklistów „Mewa" zwołuje swe miesięczne zebranie na 4. 11. godzinę 10-tą rano w lokalu p. Czeka (obok sali św. Stanisława). Zarząd prosi o punktualne przybycie. Ważne sprawy.

Sekretarz Jan Waligóra, 191, Chapelle, Oignies

FRESNES. — W ciągnieniu loterii na rocznicy Zespołu Śpiewaczo-Teatralnego im. „Moniuszki" w dniu 21. 10 1951 następujące wygrane na poniżej podane numery nie zostały jeszcze odebrane. 18 19 66 162 166 167 196 204 205 185 210 222 229 249 273 278 283 285 295 308 331 385

Po wygrane uprasza się zgłaszać do sekretarza koła, 7, Cité Polonaise, Fresnes.

Po trzech tygodniach od daty ogłoszenia, reklamacje nie będą uwzględniane.

* * *

Tą drogą dziękujemy wszystkim naszym sympatykom, którzy poparli naszą imprezę materialnie ,bratnim kołom za wzbogacenie naszego programu, a Polonii z Fresnes i okolicy za tak liczne przybycie. — Zarząd

* * *

Podaje się równocześnie do wiadomości sympatykom i członkom koła, że zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 4. 11. 51 o godz. 10.30 w Salle des Fêtes, Rue Bamel.

Prosimy o punktualne przybycie. — Zarząd

—:-:—

Czy staruszka z Chef-Boutonne została zamordowana?...

NIORT. — Pani Pellevoison, lat 87, zamieszkiwała w Chef-Boutonne sama w swym domku. Mimo podeszłego wieku czuła się silna i sama wychodziła po zakupy. Gdy w dniu 29 października jej nie dostrzeżono, wśród sąsiadów zapanował niepokój o los staruszki. Jeden wszedł przeto do jej mieszkania, by stwierdzić co się z nią dzieje.

Mężczyzna znalazł niewiastę bez życia. Ciało jej było silnie poparzone. Można by sądzić, że niewiasta padła ofiarą nieostrożności przez zbyt bliskie zbliżenie się do pieca, od którego zapaliła się na niej odzież.

Sprawa nie jest jednak jasna, a pewne dane wskazują, że staruszka mogła paść ofiarą zbrodni rabunkowej, przy czym zbrodniarz, by upozorować wypadek, ułożył jej zwłoki w pobliżu pieca i zapalił na niej odzież.

Pani Pellevoisin sprzedała ostatnio dom i pobrała większą sumę pieniędzy. Tych jednak w mieszkaniu nie znaleziono, co nasuwa przypuszczenia o zbrodni.

Związek Kupców i Rzemieślników

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zebranie Sekcji Czeladniczej Okręgu IV. Bruay-en-Artois, odbędzie się w niedzielę, dnia 4. listopada o godz. 10-ej przed południem w siedzibie Sekcji „Café Jean".

O liczne i punktualne przybycie prosi — Zarząd

Teatr - Śpiew - Muzyka

LIBERCOURT. — Koło Teatralne im. „Adama Mickiewicza zwołuje swe zebranie na 4. listopada do sali św. Kazimierza ,szyb 5-ty. Początek o godzinie 14-ej. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Sprawy bardzo ważne.

LILLE. — Koło Teatralne im. Wł. Reymonta podaje do wiadomości wszystkim członkom jak i sympatykom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 4. listopada o godz. 16-ej w Domu Polskim, 137, Rue Faubourg de Roubaix. Prosi się o punktualne przybycie.

Tow. Hodowlane

BARLIN. — Towarzystwo Hodowlane „Czysty Drób" odbędzie swe miesięczne zebranie 4. listopada o godzinie 3. po południu w sali Polskiej przy ulicy Arago.

O liczny udział prosi zarząd.

Będą przyjmowane zgłoszenia na międzynarodową wystawę do Lille.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS, 9, 11, 16. — Zebranie Towarzystwa św. Józefa odbędzie się w niedzielę 4. 11. o godz. 15-ej u p. Raczkowskiego.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Tow. św. Barbary odbędzie swe zebranie 4. 11. o godz. 3. po południu w sali „Bar Polski". — Zarząd

Bractwo Kurkowe

NOEUX-LES-MINES. — Zarząd Bractwa Kurkowego zawiadamia swych członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 4. listopada br. o godz. 15. w sali zebrań Rue Moussy. Sympatycy sportu strzeleckiego mile widziani.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi — Zarząd

Sokół

ABSCON. — Z powodu zabawy urządzanej na rzecz dzieci polskich, zebranie miesięczne Tow. Gimn. Sokoła Abscon, które miało się odbyć 4. listopada zostało odłożone na później — Zarząd

P.S.L.

MARLES-LES-MINES. — Polskie Stronnictwo Ludowe Koło Marles-les-Mines zwołuje swe zebranie miesięczne na niedzielę 4. listopada o g. 15-ej w lokalu kol. Rosika w Auchel. Z powodu bardzo ważnych spraw obecność wszystkich członków konieczna.

ST. ETIENNE. — Koło P.S.L. zwołuje swe miesięczne zebranie 4. listopada br. w sali Biura Tabac na Marais. Początek o godz. 15-ej. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Sprawy ważne.

Kombatanci

BRUAY-EN-ARTOIS. — Koło Zw. Rez. i był. Wojskowych odbędzie swe zebranie 4. listopada o godz. 16-ej w sali Bar-Polski.

O liczny udział prosi — Zarząd

DIVION. — Stow. Rez. i był. Wojsk. podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne koła odbędzie się w niedzielę o godz. 15-ej w siedzibie (u p. Beugin). Ważne sprawy.

DIVION. — Stow. był. członków P.O.W.N. odbędzie swe zebranie dnia 4. 11. o godz. 15. w sali p. Bayard. Wszyscy członkowie winni być obecni.

MARLES-LES-MINES. — Zarząd był. członków P.O.W.N. koło Marles-les-Mines podaje do wiadomości członkom, iż zebranie koła odbędzie się w niedzielę, dnia 4. listopada o godzinie 10-ej rano w sali p. Lisa. Bardzo ważne sprawy.

AUBERCHICOURT. — Koło Rez. i był. Wojsk. podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę 4. 11. o godz. 2. po południu w lokalu zebrań .Obecność wszystkich członków jest pożądana.

Jeżeli poszukujesz
- miejsca pracy,
- pracowników
- służby domowej,
- kandydatki na żonę,
- kandydata na męża,
- krewnych lub znajomych itd.

czytaj codziennie ogłoszenia drobne w „Narodowcu".

Jeżeli nie znajdziesz czego poszukujesz wtenczas podaj ogłoszenie drobne do „Narodowca"

Ogłoszenia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" - LENS (P.-de-C.)

SPORT

Carnera — Felix Miquet

Wielkie zainteresowanie budzą w okresie zimowym walki w catchu. W paryskim Pałacu Sportowym, jedną z najciekawszych walk ostatnich dni, był pojedynek byłego boksera w wadze ciężkiej, Włocha Primo Carnery z Francuzem Feliksem Miquet. Na zdjęciu moment z walki między dwoma olbrzymami.

(Foto: Record)



WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ

Komunikat P.Z.P.N-u

Wykaz graczy rejestrowanych w P.Z.P.N.-ie na sezon 1951—52.

Rektyfikacja.

W spisie graczy K.S „Fortuna" Haillicourt (Lista Nr. 5) były pewne nieścisłości. Powinno być następująco:

Nr. leg. 56, Bucki Stanisław, 58. Drożdziński Edward, 60 Kapała Henryk, 62 Wolak Jan, 65. Adamski Rajmund, 66. Maćkowiak Jan, 69) Kubasiak Władysław, 70 Stiller Franciszek, 71. Walkiewicz Leon; 72. Pazała, 73. Szajek Henryk, 74. Tanaś, 242. Stefański Alfons, 282. Grzybiński Jan, 285. Pust Alojzy. 428 Kalek Rufin, 429. Kwiatkowski.

LISTA Nr. 6

Gracze uprawieni do gry z dniem 14 października 1951 r.

„Wisła" Hersin Coupigny. — Nr. leg. 437. Stiller Józef, 438. Stiller Ludwik, 439. Chrapkowski Felik, 440. Nowak Józef.

„Fortuna" Haillicourt. — 76. Trela Jan.

„P.K.S." Auchel. — 441. Kozłowski Henryk, 442. Kociszewski Józef, 443 Śmigielski Władysław. 444. Przybyłek Mieczysław, 445 Kownacki Czesław, 445. Jankowiak Bernard, 447. Sosnowski Edward.

„Unia" Bruay. — 275. Świerc Franciszek, 448. Merlin Wiktor.

LISTA Nr. 7.

Gracze uprawnieni do gry z dniem 21. października 1951 r.

„Rapid" Lens" 449. Rumiej Stefan.

„Fortuna" Béthune. — 450. Bergust, 451. Zakrzewski Michał. 452. Valembois Ferdynand.

LISTA Nr. 8.

Gracze uprawnieni do gry z dniem 28. października 1951 r.

„Diana" Lievin. — 210. Iwanowski Marian.

„Fortuna" Haillicourt — 453. Kozak Edward.

„Unia" Bruay. — 454. Descamps Franciszek.

„Rapid" Lens. — 455. Jabłoński Jan.

„Fortuna" Béthune. — 456. Hanot Sylvain.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.Nu.

Cisewski na miejsce Doye w reprezentacji Francji A na mecz z Austrią

PARYŻ. — Kierownictwo drużyny francuskiej, która w dniu 1. listopada grać będzie przeciw Austrii, powołało do stolicy Francji Cisowskiego (Metz), który w tym samym dniu miał grać w drużynie Francji B przeciw Turcji B.

Cisowski ma zastąpić gracza Doye, który wskutek okaleczenia doznanego w niedzielę w meczu mistrzowskim, prawdopodobnie nie będzie mógł grać Paryżu.

Wiadomości z Belgii

Święto Chrystusa Króla w Zwartberg

W niedzielę, dnia 28 października br. zebrali się wszyscy Polacy z Zwartberg o g. 11-ej przed kościołem parafialnym, skąd wraz ze sztandarami weszli w pochodzie do kościoła. Mszę św. odprawił Ojciec Bogusław, który wygłosił również kazanie — wskazując największy na świecie posąg Chrystusa Króla, którym się szczycić może ziemia brazylijska. Chór Matek Różańcowych śpiewał piękne pieśni — na cześć Chrystusa Króla.

Po południu o godz. 17-tej odbyła się w sali polskiej w Zwartberg uroczysta akademia. Program był naprawdę piękny. Akademię zorganizowały Polki zrzeszone przy Bractwie Żywego Różańca w Zwartberg. Salkę udekorować pomagali członkowie Tow. św. Barbary. Scenę zaś udekorował prezes Koła oświatowego z Zwartberg — pan Jarkowski Stanisław.

Akademię rozpoczęła prezeska Bractwa p. Ratajczakowa — odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga". Powitała serdecznie obecnych księży — Ojca Justyniana i Ojca Bogusława, oraz prezesa Komitetu szkolnego pana Jarkowskiego. Następnie Ojciec Justynian zobrazował postać Chrystusa Króla jako Człowieka, żyjącego, ongiś na ziemi i przypomniał łaski, które Chrystus Król gotowy każdej chwili rozsiać między swych poddanych — jeśli o nie prosić będą.

Sekretarka Bractwa p. Barasińska odczytała referat o Chrystusie Królu.

W dalszej części programu wystąpiły dzieci szkolne. Wierszyki na cześć Chrystusa Króla zadeklamowały Helcia Śmiejczakówna i Terenia Jarkowska. Dalej 10 chłopców odśpiewało bardzo ładnie pieśń „Ojcze z niebios". Janek Binkowski grał piękne pieśni na swej harmonii. W przerwie również urozmaicał czas — grając dużo znanych melodii. Trzeba przyznać, że Jasiu Binkowski ma talent, bo już dziś mając lat 12 gra z wielką wprawą.

Bardzo się wszystkim podobała wesoła i zarazem pouczająca komedyjka p. t. „Nieudana wyprawa", którą odegrali uczniowie polskiej szkoły — Zygmuś Kozioł, Edziu Galiński i Janek Nabiałek. Poprostu obecni w sali byli zachwyceni naturalną grą tych młodych chłopców.

W końcu wystąpiły członkinie Żyw. Różańca z piękną sztuczką p. t.: „Przyjaciółka". Wszystkie amatorki spisały się bardzo dobrze: p. Ratajczakowa, p. Pawlakowa, potem p. Sikorska, p. Jarkowska, p. Packanowa i z róży panień: Oleńka Galińska, Nastka i Jadzia Zastaworówne, oraz Krysia Śmiejczakówna. Naprawdę, że wszyscy byli bardzo zadowoleni z programu akademii i oczywiście w nagrodę gorąco oklaskiwali tych, którzy swą pracą i poświęceniem przyczynili się do uświetnienia tej wielkiej dla katolików niedzieli Chrystusa Króla. Żałowałyśmy — jeśli chodzi o zarząd, że nie przybył ani prezes Zw. Polaków, ani prezes Tow. św. Barbary — no i wreszcie ani założyciel koła Ministrantów, który przecież przede wszystkim być powinien. Szkoda — ale miejmy nadzieję, że na następny raz — nie będą świeciły pustkami krzesła, przeznaczone dla panów prezesów.

Pieśnią - hymnem katolików — „Nie rzucim Chryste świątyń Twych" — zakończono akademię ku czci Chrystusa Króla. —

„Cześć Marii"

M. B.

Mgła przyczyną nieszczęścia

VERVIERS. — Mgła bardzo gęsta nad Verviers i okolicą, stała się przyczyną kilku nieszczęść, w których jedna osoba straciła życie, trzy zostały ranne.

* * *

Pan Leon Loupart, lat 50, zamieszkały w Oneux-Theux, jechał na motocyklu w towarzystwie syna i przyjaciela, p. Beauve. Za przejazdem kolejowym, gdy motocykl zjechał w dolinę, zasięg widzialności by tak nikły, że motocyklista stracił orientację Motocykl uderzył o przydróżne drzewo i rozbił się.

Kierowca motocyklu rozbił sobie czaszkę i poniósł śmierć na miejscu, Syn p. Louparta oraz p. Beauve są ranni.

—:-:—

Wybuch pocisku zabił dwie osoby

YPRES. — Pan Leon Gryson z Ypres, znalazł ostanio pocisk artyleryjski z okresu wojny 1914/18. Miast go oddać władzom, przystąpił do jego rozkręcania. Niespodziewanie pocisk wybuchł.

Pani Gryson uderzona odłamkiem pocisku w skroń, została zabita na miejscu, jej mąż ciężko okaleczony. Mężczyzna, przywieziony do szpitala, zmarł.

Małżonkowie Gryson osierocili 8-letnie dziecko.

CHARLEROI. — Na fundusz oświatowy na listę Nr. 11. z Marchienne-au-Pont zebrała pani Kowalakowa z Montigny Tilleul:

Bractwo Matek Różańcowych Okręg Charleroi 500 fr. Bractwo Matek Różańcowych w Marchienne-au-Pont 350 fr. Wrzęk Franciszek 50 fr. Kowalak Maksymilian 50 fr., Kowalak Jerzy 45 fr., Przyłucka 5 fr. — Razem 1000 fr.

Serdeczne podziękowanie ofiarodawcom przesyła Komitet Org. Katl i Niepodl. Okr. Charleroi

Poszukuję osoby (zam. w Liège), zdolnej do zrobienia tłumaczeń francusko-polskich. Zgłosić się: Jean PIERARD, 236, Rue de Hesbaye, LIEGE.

Dnia 28 października 1951 r. zmarła po długich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja ukochana Żona, nasza droga Matka, Siostra, Babka, Ciotka, Szwagierka i Kuzynka

śp. Stanisława KULIK

w 61 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbył się w środę, dnia 31-go bm. o godz. 10.30 z domu żałoby przy 19, Cité Traéger, PARIS (18°).

Przypomniał sobie

że odnowić należy opłatę za „Narodowca".

Przy tej sposobności nie zapomni on również przesłać do „Narodowca" adresy wszystkich tych osób, których zjednał jako nowych abonentów.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny zaraz dobry czeladnik RZEŹNICKO-MASARSKI, znający pracę w warsztacie i składzie. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2491.

Potrzebna zaraz DZIEWCZYNA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz do: Salon WANDA — rue E. Zola — HAILLICOURT (P.de-C.). (2498)

Potrzebna SŁUŻĄCA (katoliczka), od lat 18 do 20, do wszelkiej pracy domowej, Całkowite utrzymanie. — Zgłoszenia do: WATTRELOS — Meubles - Face à la Sous-Préfecture - BÉTHUNE (P.-de-C.). (2499)

Potrzebny natychmiast ROBOTNIK znający dobrze wszelką pracę na roli i maszyny rolnicze, oraz KOBIETA do dojenia 4 krów i robót domowych na małej fermie. — Pisać do: A. WUZYK — BUSSY-le-REPOS (Yonne). (2501)

Potrzebna DZIEWCZYNA, od lat 22 do 35, do 5-letniego dziecka i do wszelkiej pracy domowej. Dobra płaca i bardzo dobre utrzymanie. — Zgł. do: CRAZOVER - 58, Bld. Sébastopol - PARIS (2°) (2502)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P.-uchodźców, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. — Expert — Traducteur — Juré M. JAROSZYK 59, Bld. Poniatowski (Métro: Porte - Dorée) Paris 12

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca